KAZANIA.

KAZANIA

IGNACEGO

KRASICKIEGO

ARCY-BISKUPA GNIE-
ŹNIEŃSKIEGO.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE

W DRUKARNI XX. MISSYONARZÓW
ROKU 1819.

PRZEDMOWA

DO SPOSOBIĄCYCH SIĘ DO URZĘDU KAZNODZIEYSKIEGO.

Dzieło ninieysze, zawieraiące Kazania, iednego z naysławnieyszych w Literaturze Polskiéy Autora, KRASICKIEGO, (a) *wam powołani do świętego Stanu, którego obowiązkiem iest opowiadanie prawd Boskich, sposobiący się do ich ogłaszania, nayprzyzwoiciéy ofiarować wypada. Pisał on ie bezwątpienia w tym zamiarze, aby doskonalącym się w Kaznodziéyskiéy wymowie okazał, jak mowy Pa-*

(a) Dwa własnoręczne *Krasickiego* Manuskrypta, z których wyięta iest *Przemowa przy obięciu Parafii*, i Cztery Kazań: na *Siedemdziesiętnicę*, *Sześćdziesiątnicę*, *Pięćdziesiątnicę*, i

sterskie, do Ludu zwłaszcza prostego, pisać i mieć przystało. Chwalebny zamiar i Dzieło mu również odpowiada. Choć więc szczupłe, nie mniéy przeto szacowne iest. Znaydziecie w niém wiele drogich przymiotów mówienia i nauczania pasterskiego. Znaydziecie w niém gruntowność i zupełność myśli, zadziwiaiącą łatwość i trafność w ich wynalezieniu i uporządkowaniu: to zaś wszystko połączone z jasnością, prostotą i dobitnością w wyrażeniu. Przyimiycie ie z wdzięcznością, i do Skargów, Karpowiczów, Kalińskich, i innych wzorów wymowy Kaznodzieyskiéy, Pasterskiéy, przyłączcie. O ileż droższe i

Pierwszą Niedzielę postu, posiada Biblioteka XX. Missyonarzów w Warszawie. Przedmowa oznaczona iest rokiem 1764. d. 4go Junij. Kazania nie są oznaczone. Z niektórych obok położonych ułomków, zdaie się, że ie ku końcowi życia pisał. Widać także z Rękopismu w Kazaniach w wielu mieyscach poprawę, czego nie ma w Przemowie.

korzystnieysze są zawsze wzory Rodaków nad obcych.

Lecz jakóżkolwiek z tych względów rzecz się ma, pominąć tu nie wypada iednéy uwagi. Krasicki używa w Kazaniach sposobu homilijnego. Jeniusz tén umieiący cenić rzeczy, czyliż nie chciał przez to okazać, iż tén sposób iest wymowie Kościelnéy naywłaściwszy? Tego sposobu używali Oycowie Kościoła, i następne wieki trzymały się go aż do Wieku Siedmnastego. Nayprzód od Francuzów, wkrótce ślepym naśladownictwém powszechnie zaniechany, dał mieysce rozprawom, tak często oschłym, a od Ludu mało rozumianym. Krasicki nie poszedł za powszechnością. Na wzór Chryzostoma, albolitéż i naszego Skargi, rozbiera text Ewángelij, a térmu poddaie rozliczne i naypięknieysze uwagi. Oby tén przykład znalazł naśladowców. Homilie prócz tego, że korzystnieysze są dla Słuchacza: samego Kaznodzieię, wiodąc do obeznawania

się z Pismem Świętém, Oycami Kościoła, tłumaczami Pisma, w miarę tegoż obeznania się, coraz więcéy oświecaią i udoskonalaią. P o c z y n a i ą c y m *trudnieysze są do* w y p r a c o w a n i a, *lecz z postępem te trudności znikać muszą. Mamy w Kościele Polskim wiele źrzódeł, z których Kaznodzieie w wykładaniu Ewangelij wyborne myśli i naukę czerpaćby mogli, a takiemi są:* Sokołowski, Wujek, Skarga, Birkowski, Białobrzeski, Starowolski. *N i e s t e t y ! zaniedbani są. Traci na tym wymowa kaznodzieyska, traci i język oyczysty.*

PRZEMOWA
PASTERZA
DO
PARAFIANÓW,
w dzień obięcia
POSSEŚSYI PLEBANII SWOIÉY.

ŁATWA rzecz iest opowiedzieć wam Chrześcianie i Dziatki moie w Chrystusie: iestem Posłem JEZUSA Chrystusa do was; nie iedén przedemną z tém się oświadczył, a przecież został odrzuconym; i żeby do was kto z tém przychodził, nie przestalibyście na samém iego słowie. Dla czegoż mnie przyimuiecie bez wstrętu żadnego; jako Pasterza i Posła od Boga, maiącego moc i

prawo władać wami i prowadzić na drogę zbawienia?

Wiecie dla czego to czynicie, iednak nie bez pożytku to waszego będzie, gdy wam porządnie przyczyny wasze w téy mierze rozpowiem, i o szczęśliwości stanu waszego uczynię wzmiankę. Jeżeli bowiem upewnieni o tém iesteście, iż macie u siebie Posłańca Boskiego dla was umyślnie zesłanego, pewni iesteście uczestnictwa Dóbr Niebieskich; a jako pewność stanu takowego, iest iedną z naywiększych pociech, które w utrapieniach mieć możecie, taż sama pewność naywiększym skarbem iest, który Dziatkom waszym zostawić macie.

Potrzebna wam rzecz iest, przysłuchiwać się czasem, jakie są pożytki w Kościele Świętym Katolickim, w którym z miłosierdzia Boskiego zrodzeni i wychowani iesteście. Często albowiem ludzie przeciwni dobru i pokoiowi waszemu, chcą was trwożyć i mięszać.

Czém się zaszczycać możecie (mówią oni) coby was od innych Chrześcian odszczepieńców różnić mogło? możeciesz pewność jaką pokazać przyszłego po śmierci życia? Pasterze wasi Plebani (mówią nieprzyiaciele) częstokroć są nieumieiętni, niedbali; a wy bez nauki, bez wiadomości rzeczy, które do zbawienia należą, albo też lubo zadosyć czynią powinnościom swoim, ludzie są iednak jako i wy; zkądże to biorą czego was uczą? Wy na słowo ich wierzycie: a oni nie mogąż tak pobłądzić jako i drudzy? Czylibyście Katolikami czy Turczynami byli, zawzdy wam iednakowa niepewność zostanie.

Nie dawaycie wiary takowym słowom. Wiara wasza niepewnościom podległą nie iest. Nadzieie wasze nie na czczych obietnicach ludzkich ugruntowane są. Pasterz, który wam zbawienie opowiada, i nadgrody wieczne pobożności, nie bez gruntownych dowodów przed wami staie. Nie na właści-

wéy jemu doskonałości i rozumie, pewność tego co wam głosi, zasadza się; ani też jego niedoskonałość i prostota, w niepewność was wdawać ma. Poselstwo jego was zbawia; pewni zaś jesteście i bydź macie, że od samego Pana Boga pochodzi. Poselstwa tego znaki, w tém wszystkiém co go tylko otacza; zgoła w tém wszystkiém, co tu macie przed oczyma.

Pasterz wasz z tego iest Poselstwa, które Chrystus Jezus do narodu ludzkiego uczynił. Przez tego Pasterza uczestnictwo macie, w powszechném przymierzu między Bogiem a ludźmi. Przezeń łączycie się w wierze i miłości z temi, którzy go do waszéy Parafii zesłali; przez niego łączycie się prawdziwie z samym Panem Bogiem, od którego wziął władzę swoią i to przymierze, które wam przynosi. Wielu rozumieć może, że te rzeczy zbyt ciężkie i zmysłom niepodległe; macie ie z tém wszystkiém w rękach, i że tak rzekę, przed oczyma waszemi.

Prawda iest, iż to, o czém się wam powiada, nie pokazuie się wam oczywiście, i nie widzicie jakbyście może pragnęli. Pan Bóg sporządził dobra różnego rodzaiu. Stworzył zboże, złoto, kamienie drogie; nie postanowił jednak nikogo takiego na ziemi, żeby te zboże, złoto, kamienie drogie rozdawał tym, którzyby ie brać chcieli. Pracą się tylko rzeczy te pozyskać mogą, a częstokroć chciwość ie wydziera. Nie chce Bóg żebyśmy do przemijaiącéy znikomości serca przywiązywali; a przestrzega, że nam doskonalsze i trwalsze dobra w podziale zachował. Tych dóbr obwieszczenie publiczne, nabycie bezpieczne zostawił. Poselstwem po całym świecie rozesłaném wszystkim ofiarowane są; bez różności słabych od mocnych, bogatych od ubogich.

Ale będziecie powtarzać podobno: znaki poselstwa tego nie są widome, oczywiste, poznać ie ciężko? Owszem, nic widomszego, nic zmyślnieyszego, i

łatwiéyszego: widzieć ie i uczuć możecie z samego doświadczenia w różnych życia okolicznościach.

Daymy to, iżby tu do was kupiec jaki bogaty przysłał czeladnika swoiego, zakupuiąc zboża, które w gumnach macie. Czeladnik tén naddaie wam nad targ zwyczayny, i godzi się z wielkim waszym zarobkiem. Jeżeliby nie wyliczył zaraz za zboże wszystkich pieniędzy, chcielibyście poręki za nim. Gdybyście się iednak dowiedzieli zupełnie, iż tén kupiec w dobytku, gospodarstwie i gotowiznie zamożny, przestalibyście na targu z nim, mimo innych kupców, którzyby i poręki za sobą nie mieli, i świadectwa o dobrém mieniu, ani nawet pieniędzy dostawili, nakoniec mniéy dawali, niźli tamten, (o którym mówiliśmy) kupiec.

Widzicie z takiego przykładu, jak dobrze możecie się ubespieczyć z temi, którzy od was odległemi będąc i nie widomi, jednak z wami w handel wchodzić chcą.

Trafia się, iż Panów swoich częstokroć nie znacie, z tém wszystkiém przywiązani iesteście do nich, prosicie za nich Pana Boga, cieszycie się z ich dobrego Powodzenia, płacicie im wiernie czynsze i daniny, posłusznemi iesteście ich rozkazom, szanuiecie Kommissarzów, Podstarościch, których wam za Przełożonych daią. Wiecie dobrze z tém wszystkiém, że nie osoby Kommissarzów, Podstarościch, ale wola pańska w osobach ich wymaga posłuszeństwa i uszanowania. Macie czasem kontrakty, kwity, przywileje, ręką pańską podpisane, wyrażaiące ich wolą.—Papier daie się widzieć, lubo wola pańska pod oko nie podpada, a tym sposobem rzeczy, które się widzą, zamykaią w sobie rzeczy, których widzieć nie można.

Idźmy daléy. Zaciągacie czasém obowiązki z ludźmi umarłemi od wielu

lat, których widzieć nie można, i znać nie podobna; Nazwiska ich iednakowo wiecie i rozkazów słuchacie. Przykazał powinność jaką od lat stu dziedzic, waszego Pana Dziad, Pradziad, całemu poddaństwu; rozkazali waszym Oycom, Dziadowie wasi, wam Rodzice; czynicie zadosyć rozkazom umarłych, tak jak gdyby wam żywi przykazywali.

Nie uskarżacie się na tén obyczay w powinnościach waszych i gospodarstwie; i owszem tym sposobem rzeczy wasze dobrze i porządnie idą; Pan Bóg posłuszeństwu waszemu błogosławi.

Takowy iest tryb poczynania Boskiego w sprawie zbawienia, ażeby to zbawienie tém sposobnieysze do pojęcia i uczucia waszego, tém łatwieysze do pozyskania i osiągnienia uczynił. — Owszem tén tryb i sposób zbawienia, nad wasze w rządzeniu się powszechnieyszy, oczywistszy, właściwszy i pewnieyszy iest.

Przywileje wasze, kontrakty, swobody, libertacye, woda, ogień, ludzie nieprzyiaźni, i tysiące nie spodziewanych przypadków, zniszczyć mogą.

Raz utopione, spalone, już się nie znaydą i nie ocaleią. Fałsz onym zadany bydź może, są mu albowiem podległe.

W sprawie zbawienia wszystkie bezpieczeństwa znaydziecie, których tylko w interessach własnych ludzie zobopólnie użyć i wyszukać mogą; niepewności zaś i niebezpieczeństwa, które w handlach i spłókowaniu ludzkiém znayduią się, w sposobach pozyskania Nieba, nie maią mieysca. Jeżeli macie czego się obawiać, was się samych obawiaycie; niebezpieczeństwo utraty Nieba, w krnąbrności, w nieposłuszeństwie, w woli waszéy skażonéy znaydziecie. Nie zbywa wam, ani na posłańcach Boskich, ani na dokumentach zbawienia, i na nich zawieść się nie podobna.

Dokumenta, dziedzictwa Nieba, które dla was wyznaczone, po całym świecie rozniesione są; tak zaś dowodne i mnogie, iż ani zaginąć, ani póyść w zapomnienie mogą. Wszędzie iednę Ewangelią głoszą, wszędzie iednakowe wyznanie Wiary, jednakie Modlitwy, sakramenta, uroczystosci, nadzieie. Te są dokumenta wasze, Kościoł powszechny ma na nie oko, i w swoiéy czułéy trzyma straży.

Punkta przymierza naszego z Bogiem i inne do tego należące dowody, poruczone są Kapłanom równie czułym w strzeżeniu, jako dzielnym w obwieszczaniu onych, choćby nic nie mówili, powinność ich sama obwieszcza to, co pod strażą trzymaią. Urząd Kapłański na sprawowaniu taiemnic i opowiadaniu prawd wiecznych zawisł. Miéysca, do których lud zgromadzaią, modlitwy, które z wami czynią, obrządki, które sprawuią, prawdy przed nikim zataić nie mogą.

Starsi z pomiędzy nich wybrani, Biskupi, na prace młodszych maią baczność, ci zaś lubo mniéysze do zabiegów maią pole, sprawnością swoią, naydrobniéyszym iednak obowiązkom zadosyć czynią.

Szczególniéysze rzeczy onym powierzone są: oświecaią oni umysły, miękczą i ku dobremu nakłaniaią serca, chociażby nayodlegleyszych i naybardziéy od świata zataionych grzeszników. Pożądane wiadomosci, reguły życia, drogi zbawienia, opowiadaią w piérwiastkach życia, w przeciągu życia i przy śmierci. W cóżby się obróciły umysły dzieci waszych, bez starania Kapłanów? Byłyby nie użyte, krnąbrne, uporczywe. Miło wam widzieć ie łagodne i pobożne? Bez nauki i oświecenia nie mogłyby się nawet zwać rozumném stworzeniem.

Doznaiecie własném doświadczeniem, jaka się powolność, łagodność, posłuszeństwo krzewi w sercach dzia-

tek, czeladzi waszéy, za poznaniem przykazań Boskich, taiemnic Wiary, i nauką pobożności Chrześciańskiéy. Czasém z nich samych naukę i oświecenie bierzecie. Zabawiaiąc was w domu powtarzaniem katechizmu, czytaniem ksiąg świętych, śpiewaniem pieśni nabożnych, staią się namiestnikami naszemi. Uczą was tym sposobem; a to co sami od Pasterzów powzięli, staie się im wędzidłem wstrzymuiącém oczy, zmysły, i wszystkie przeciwne zakonowi Bożemu pragnienia; nie ustanną zaś do dobrego pobudką.

Pomocy te duchowne nie są przemiiaiące; z tém wszystkiém ieszcze Kościół Boży na tém nie przestaie.— Uroczystości Pańskie są powtarzanemi co rok, co tydzień naukami, tak dalece, iż z tych samych miar zapomnienie i oziębłość ustawać w was powinna. Każda uroczystość równie bogatych jak i ubogich zwołuie. Ci którzy na nabożeństwo przyiść nie chcą, znak dany dzwo-

nieniem słyszą, wiedzą co się przezeń znaczy; i ieżeli serca zepsute ludzi bezbożnych, pobożne zgromadzenia wasze odrażaią i od nich są znienawidziane, dla tego chiba sprawuią odrazę, że są szkołą cnoty i pobożności.

Nie dosyć iest ieszcze na tém, com wam powiedział. Pasterze dobrze czynią Towarzystwu i słodzą ie przez opowiadanie dobrych obyczaiów i pobudzanie was do nadziei prawdziwéy chrześciańskiéy. Wielkie prawda dobrodzieystwo, więcéy się wam iednak należy. Trzeba aby byli do was posłańcami przymierza świętego i boskiego. Trzeba, żebyście o ich poselstwie istotnie upewnieni i ubezpieczeni byli. — Pierwsze w prawdzie onego kroki wspaniałe są; ale fundament iestże pewny? Możesz dowodnie pokazać wam Pasterz wasz, iż poselstwo iego, poruczone mu iest od zgromadzenia dawnego, i pierwszego poselstwa Boga do ludzi, przez wybranych uczniów swoich?

Gdy z tych wszystkich miar upewnieni będziecie, przyimuiąc Pasterza waszego, iedno będzie, jak, żebyście przyimowali tych, od których poselstwo iego pochodzi; iedno będzie, jakbyście głos Apostołów Świętych do was mówiących słyszeli, i samego Chrystusa Pana. Nie będziecie za złą mieli różnicę, co do przymiotów Pasterza waszego od innych mędrszych i doskonalszych. Jeżeli tak wasz jako i drudzy równe we wszystkiém sprawuią dzieło; stan wasz iednaki, z nayludniéyszemi i naywybornieyszemi innemi Parafiami.

Zbawienie nie zawisło właściwie od złych lub dobrych przymiotów Pasterza; istność, rzetelność posłania iego zbawia. Obaczcie nayprzód zkąd do was przychodzi, i jakiego zgromadzenia iest cząstką; da się potém widzieć, ieżeli ci, którzy go posłali, są z tego zbawiennego i iedynego poselstwa.

Dotąd Chrześcianie te tylko miałem względem was obowiązki, które wszystkich po całym świecie Chrześcian serca i umysły łączą. W dniu dzisiéyszym osoby, których urząd i zacność szanuiecie, podaią wam do wiadomości, i stawiaią mnie przed wami nowego Pasterza, według należytości praw obeymuiącego władzę i rządy Owczarni Chrystusowéy i tuteyszego Kościoła. Wszystkie, które w dniu dzisiéyszym z téy przyczyny widzicie obrządki, nie do tego się ściągaią, abym obiął intratę, z którey się żywić mam.

Przyięcie moie i possessya, do was zmierza. Obrządek publiczny installowania nowego Pasterza łączy dzieło iego, z dziełmi tych, którzy przed nim tą owczarnią i Kościołem zawiadowali; ustanawia go w przyszłém sprawowaniu powinności pasterskich. Brałem w rękę naczynia święte, pismo i xięgi kościelne, i przeto podiąłem się w Parafii waszéy obchodzić według obrządków od dawności używanych, których Duchowieństwo całe zażywa we-

dług przepisu téy Wiary, któréy wyznanie powszechne i nie śmiertelne.

Wy z waszéy strony, przyimuiąc mnie wznawiacie związki wasze z Biskupem, od którego mnie macie. Łącząc się z nim, łączycie się z całém Duchowieństwem Królestwa; przez Duchowieństwo całego narodu łączycie się ze wszystkiemi Katolickiemi Kościołami; z temi zaś Katolickiemi Narodami, Duchowieństwy, Kościołami iednoczycie się z naypierwszym świata Pasterzem, z tym, w którym iedność powszechna zostaie, i którego Stolica z pierwszeństwem, następowanie nie przerwane namiestnictwa Apostolskiego trzyma. Jesteście zatém w iedności, i wiem, że ią poymuiecie i znacie.

Gdyby stanęło czterech Kommissarzów do sądzenia was i rządzenia całém zupełnie gospodarstwem, chcąc sobie rozumnie począć, pragnęlibyście widzieć rozkaz pański na piśmie poddaiący was iednemu z nich, lub przynaymniéy chcie-

chcielibyście o takim rozkazie bydź upewnieni; dopiero za pokazaniem onego, lub dostateczną wiadomością, poddalibyście się pod rząd tego, któryby go pokazał, lub o nim was dowodnie upewnił i uwiadomił. Niechby drudzy trzéy mówili, nie macie Pana, albo też, iż tén, którego dotąd mieliście, prawo swoie do was stracił, poddaycie się zatém dobrowolnie, żebym wami zawiadował. Mowa taka u głupich tylko i nie rozumnych miałaby wzgląd; na prostych słowach ubezpieczać się nie można.

Łatwe z tego bierzcie porównanie do odszczepieńców, którzy sami od siebie chcąc sprawować poselstwo, żadnéy na to nie maią władzy i zlecenia, ani zaś iéy sobie dać, ani od drugich ludzi brać iéy nie mogą. Idzie zatém, iż ieżeli w rzeczach świeckich nic się czynić porządnie nie może, bez nadanéy wprzod od prawdziwéy zwierzchności władzy; tém bardziéy słowo Boskie, Sakramenta Święte, przymierze z Bo-

giem od tych tylko przyięte bydź ma, którzy dostatecznie pokazać mogą dowody i znaki Boskiego Poselstwa iedynego; mówię iedynego; jakżeby albowiem cztery Poselstwa bydź mogły, tam, gdzie dwóch różniących się wynaleść nie podobna?

Wyznaiecie sami ustnie iedność Namiestnictwa i Poselstwa Boskiego, gdy mówicie w codziennem wyznaniu: Wierzę w jeden Kościoł święty, powszechny; świętych obcowanie; ciała zmartwychwstanie &c.

Wyznaiecie to obyczaiami waszemi, wystrzegaiąc się w społeczności w nabożeństwie z odszczepieńcami, którzy nie są w jednym prawdziwym katolickim Kościele z wami, to iest: w zgromadzeniu wiernych pod iednym widocznym na ziemi rządzcą, Oycem Świętym, Namiestnikiem Chrystusa Pana; i dla tego nie wchodzicie z heretykami do ich Zborów, z Żydami do Bóżnic; i takiego, któryby wszedł tam z niemi, na

wspólne nabożeństwo nie mielibyście za Katolika, ale za Heretyka i Żyda. Byłby zdaniem waszém osądzony za gałąź odciętą od drzewa, która z pnia i korzeni ożywiaiącego nie biorąc soku, więdnąć, usychać, i niszczeć musi. —

Kościoł prawdziwy a wasz, iednoż są; na cały świat rozciągniony, iedno wszędzie ma Duchowieństwo; do iednego celu zmierza; pod iedną władzą zostaie i głową, do którey wszystkie inne zmierzaią członki; a to iest znakiem iedności nie przerwaney odległością, różnością języków, odmianą praw, a co większa nieprzerwaney i naydalszym czasów przeciągiem; ponieważ początek swóy od samych Apostołów bierze; przez nich do Chrystusa dochodzi; przez Tego, do samego Boga zasięga.

Wszystko was pobudza do mocnego wierzenia, iż Pasterze Katoliccy, którzy nie ustawali nigdy w pracach około Domu Bożego, są następcami Apostołów; iż Chrystus Jezus, który Apo-

stołów zesłał, iest Panem, Dziedzicem wszystkiego, a my powołani do współdziedzictwa z nim.

Nierozumiéycie, ażebym tu was do jakowych pracowitych myśli zawodził, do ciężkiego wywiadywania się, i nie podobnych poiętności waszéy dyskursów. Ci, którzy sądów świadomi, i wszyscy maiący u zwierzchności sądowéy sprawę jaką, poymą; iż władza Trybunałów, Dekretów walor, przywileiów, Tranzakcyi i Kontraktów pewność, są oczywiste. Jeżeli czasém fałszywi i złośliwi ludzie, chcieli Świat oszukać, czyniąc się Sędźmi lub Panami rzeczy nie swoich, nie inaczéy w tych, które zmyślali dekretach i kontraktach, postąpić sobie mogli, tylko naśladuiąc zwyczayny tryb i powierzchowność Sędziów i Panów, fałszuiąc ich pieczęci i podpisy, i nakłaniaiąc się do zwyczaiów Sądu i postępowania onych. Ale takowe wynalazki, z czasém odkrywaią się; ponieważ Imiona fałszywych Sę-

dziów, w liczbę prawdziwych i urzędowych, nie weszły; od takowych, za prawdziwych i należytych, uznanemi nie byli; powagi nadanéy sobie nie mieli; przywileiów urzędowi właściwych nie używali. Toż o nieprawych Dziedzicach mówić można.

Dla zabieżenia podobnym nierządom, omyłkom, oszukaniom, powierzchowności są wynalezione. To co się nie widzi, widoczném się wam stało, ażebyście na oko wziąść mogli w sądach zwierzchnich wolą Rządzców Zgromadzenia, i Boga samego; a tym sposobem ubezpieczeni bydź mogli, co do dóbr doczesnych w życiu, co do wiecznych po śmierci.

Łatwa rzecz poznać tego, który się od powierzchowności obrządków prawnych i świętych oddala. Fałszuiący Akta Magistratu, za fałszerza i winowaycę, od wszystkich uznany będzie. Ktoby sprzeciwiał się zwierzchności, uszedłby za buntownika. Można te po-

równać z namiestnictwem powszechném kościelném. Nic się w niém nie znayduie, coby lada czyiéy poprawie, podpadać mogło; i cała powierzchowność iego bardziéy was sama przez się dotykać, obchodzić i pobudzać do wewnętrznéy spokoyności, dobrych obyczaiów powinna: niżeli świeckie wielorakie dla tego końca uczynione postanowienia. —

Powiedzcie mi proszę; jakim sposobem narody różnemi mówiące językami, przeciwnych obyczaiów, insze iedni od drugich maiące interessa i zabiegi, tysiącznych mil odlegli przedziałem, zmówić się mogli na iedne Sakramenta, i wspólne w jednostayności rządy? Musieli dawniéy jakowiś ludzie naukę takową przynieść, i skłonić wszystkich do swoiego zdania. Zawsze w świeżéy była i iest pamięci po Kościołach które zjednoczyli, praca ich Namiestnictwa. Odebrali nazwisko Apostołów, to iest: posłańców. Wszyscy ich prace i zabiegi wielbią; Uroczystości obchodzą;

pisma się ich trzymaią; i co tydzień czytaią i słuchaią w swoich zgromadzeniach.

Nim wam pokażę, jako ci ludzie od samego Boga wzięli władzę, na zaszczepienie i ustanowienie tego rozszerzonego prawowiernych po świecie zgromadzenia; nie od rzeczy będzie utwierdzić was w zdaniu o pierwiastkach wszystkich Kościołów; nie tylko zaś to czynić będę przypominaiąc wam coście w téy mierze słyszeć mogli, ale to wszystko co się wam widzieć zdarzyło. —

Zaczniycie brać porównanie tego Kościoła, z inszemi w okolicy. Przypomniycie sobie, coście tam widzieli kiedy osobliwszego, a co tu widzicie.

Naypierwsza rzecz, która się zewnątrz kościoła wydaie iest wieża, kopuła, na niéy krzyż. Krzyż tén, który na naywyższém miéyscu osadzony iest, iest krótkiém wiary naszéy zebraniem; Jest wyznaniem publiczném, iż zbawienia naszego nie skąd inąd, tylko przez

Pośrednictwo Chrystusa Pana, i Ofiarę Jego, spodziewamy się.

Znak który się z kopuły przedzwanianiem daie, iest razem i na zgromadzenie nas, dzieci i czeladzi, ażebyśmy wspólnie powszechnego Oyca chwalili, i na wyznanie nie ustaiącéy potrzeby, ażeby nam na łasce Bożéy nie schodziło. Te powierzchowne dowody i znaki, któremi Kościoł Święty katolicki, wiarę swoią obwieszcza, są równie wewnątrz i zewnątrz, i gdziekolwiek Kościoł Święty ma wolność iść za swoiemi obrządkami, równą wszędzie znaydziecie iednostayność. Nawiedzcie inne téy Dyecezyi Kościoły, iedną postać znaydziecie, lubo gdzie indziéy wspanialsze, niż tu ukształcenia.

W staroświeckich osobliwie Kościołach, widzieć się daią od wieków powystawiane nadgrobki, Dziedziców, Dobrodzieiów, Pasterzów miéysca tamtego, Biskupów, z Infułą, Pastorałem, co znak iest nawet w Ubiorze iedno-

stayności dawniéyszych czasów z naszemi. Niektóre z dawnych Kościołów, blisko tysiąca lat dochodzą; przez podobieństwo zaś onych między sobą, choć w naydalszéy staroświecczyźnie, znać, iż były stawiane na wzór dawnieyszych, wyniesionych przy samych wiary pierwiastkach.

W tém wszystkiém, z czego się składaią Boskie przybytki, iednéy wiary znaydziecie piętna. Naczynia same, które do Świętych Taiemnic służą, wyrażaią Obowiązki Religii; przywodzą na pamięć Życie Chrystusa Pana, śmierć, zmartwychwstanie, pośrednictwo.

Wychodząc z kościołów, gdzie przed oczyma całą religią macie, ostatnią znayduiecie naukę, w miéyscach pogrzebienia ciał krewnych waszych; wchodzicie na cmentarz: Oto tu (mówicie) oycowie nasi posnęli; ciała ich są martwe, ale dusze żyiące, oczekuią w Bogu dnia wielkiego, w którym się z ciałem uwielbionem i skazie iuż nie-

podległém, złączą. Tym sposobem zwyczaie kościoła świętego, są dla was nieiako xięgą otwartą, któréy wyobrażenia widoczne, słowa od wszystkich poięte i zrozumiane bydź mogą.

Jednoż podobieństwo było i trwa, w trzech stanach duchowieństwa. Nigdy w kościele bożym wzmianki nawet o tém nie było, ażeby stan biskupi znieść, kapłański albo kleryków odmienić; nie podpada odmianie cokolwiek z daru i natchnienia Boskiego od siedmnastu set lat ustanowiono iest. Szacunek, w którym zawsze u świeckich duchowieństwo było, pobudził monarchów, panów, do naznaczenia onym wiecznych jałmużn, ażeby z nich kapłani mieli wyżywienie, świątnice pańskie wsparcie i naprawę. Wszystko dotąd w jednéy porze zostaie i znayduie się; i cokolwiek w kościele świętym katolickim, widzieć się daie, w tém wszystkiém iednakowy początek i rozkrzewienie, wiara i Duch Boży.

To było opowiadano oycom oyców waszych, co wam dziś mówię, i ia nic wam nowego nad powtorzenie dawnych nauk i praw, przywieść nie mogę.

Z tego wszystkiego dorozumieć się wam należy, iż nie na czcze słowo człowieka którego, iesteście chrześcianinami. Powszechna kościelnéy powierzchowności iednostayność, i was oprócz mnie udoskonalać i uczyć powinna, i mnie samemu powinność moią przepisuie. Przepowiedzeniem prawd wiecznych, taiemnic przekładaniem, mogę was do dobrego pobudzić; ale odmienić lub uiąć co z tego, co kościoł święty samą powierzchownością i obrządkami nas uczy, nie moia możność.

Gdybym śmiał mówić, iż ciał zmartwychwstanie, ani do poięcia, ani do wierzenia sposobne; gdybym wam Świąt Wielkanocnych nie zapowiedział; obruszylibyście się przeciw mnie, mówiąc: iż się sam sobie sprzeciwiam, ponieważ podiąłem się w téy Parafii utrzymywać

dawne obyczaie kościoła świętego, a tém samém obchodzić z wami naypierwszą Uroczystość Chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego.

Gdybym śmiał w katechizmach uwalniać was od słodkiéy powinności kochania Pana Boga; naypierwsze przykazanie, które umiecie, zawiązałoby mi usta.

Dziecię iedno, głos podniosłszy, przywiodłoby mnie do wstydliwego milczenia, powtarzaiąc co Bóg kazał, „Jam „iest Pan Bóg twóy, którym cię wy„wiodł z ziemi egiptskiéy z domu nie„woli: Nie będziesz brał bogów cu„dzych przedemną: Będziesz kochał Pa„na Boga twego z całego serca twego, „z całych sił twoich, z całéy duszy „twoiéy."

Będę was uczył, ale wszystko mnie uczyć będzie. Słowa moie przedemną wymierzone były, i następcy moi też same Dzieciom waszym głosić będą.

Com w xięgach kościelnych wyczytał, w każdéy części kościoła widzę. Zkąd kościelna zwierzchność czerpać mi każe zbawienne dla was oświecenia i święte do dobrego pobudki.

W Miastach wielkich możecie piękniéysze słyszeć kazanie; nic iedn k i tam nie znaydziecie doskonalszego nad Ewangelią i obrządki, które do cnot i kochania Boga wiodą; to zaś wszystko w pośrodku was macie.

Zastanowmy się trochę nad opowiedaniem Ewangelii, któréy wiadomość was z nayuczeńszemi chrześcianami równa; i która gdzie tylko obwieszczona iest, wszędzie za sobą niesie dowod, że od samego Boga pochodzi.

Po nawróceniu narodów, Apostołowie Święci zostawili następców, ażeby ci utrzymywali w sercach nowonawroconych opowiedzianą wiarę i nauki. Odtąd te były przerwane, i słowo boskie, które Kościoł Boży ufundowało, dotąd go kształci, wzmacnia i przyo-

zdabia. Ale chociaż te nauki powtarzały się, wszędzie pierwsi chrześcianie zbierali pilnie pisma święte Ewangelistów i Apostołów. Jeszcze dotąd trwaią kościoły, które naypierwéy pisma Apostołów zgromadziły. Dawały znać innym z przyświadczeniem, iż w potrzebach swoich duchownych, takie od Uczniów Pańskich wzięły na piśmie nauki i oświecenia. Działo się to w pierwiastkach kościoła za życia Apostołów; zaczém omyłki w tém żadnéy bydź nie mogło. Czytać Listy te, iest to słuchać głosu samych Świętych Apostołów; i dla téy przyczyny, Kościoły wszystkie Listy te publicznie czytać kazały. Ztąd poszedł obrządek śpiewania lub czytania Lekcyi i Ewangelii, podczas Mszy Świętéy w obecności ludu. I ztąd nie godzi się Kaznodzieiom tylko z pisma czerpać nauki, i kazań swoich brać materyą.

Uwłoczyli Bóstwu Chrystusa Pana niektórzy przewrotni w umyśle, skażo-

nego serca ludzie; Kościoł Święty pierwszy raz z całego świata w osobach Biskupów, pod zwierzchnością Oyca Świętego zgromadził się; tam na fundamencie Pisma Świętego i nauk powszechnych; tudzież Apostolskiego podania; ułożył wyznanie wiary takie, iakie we Mszy Świętéy podczas Świąt śpiewane, w dni powszednie czytane od Kapłanów słyszycie. —

W tém wyznaniu, Bóstwo Oyca, Syna, Ducha Świętego wyrażone, i inne wiary taiemnice. Mówiłem wyżéy, iż oprócz Pisma Bożego, zażywali Oycowie Święci w wyznaniu Wiary, tradycyi, to iest: Podania Apostolskiego; zwyczay albowiem Kościoła Świętego iest, i był zawzdy, udawać się do nauk powszechnych, które po Kościołach Świata kwitnęły, i które opowiedziane, nie pisane będąc od Apostołów, zbawiennością swoią przez powieść iednych od drugich zasiągnioną, powszechnością nawet swoią dały dowod, że są Apostol-

skiemi, i za takie od Kościoła przyięte były i są. Zgadzaiąc się we wszystkiém z Pismem Świętém, nie zbitéy nabywaią mocy, i są współfundamentem Kościoła Bożego.

Jakich zaś Kościoł Święty zażywał sposobów, aby Pismo Święte zachował w całości, nie od rzeczy wam będzie opowiedzieć. Dla zachowania skarbu tego, i większego Pasterzów rozpatrzenia się, zgromadzenia chrześciańskie, zawdy zaczynały się od czytania Pisma Świętego. Dowody tego są po całym Świecie. Żadnego katolickiego między parafialnemi, osobliwie nie zobaczycie kościoła, w którymby nie było ambony na opowiadanie słowa bożego. W naydawnieyszych kościołach, ambon kilka wystawiano; w jednych Listy Apostołów, w drugich Ewangelie głoszono publicznie; co było iedno z naypiérwszych powinności Kapłanów i Pasterzów.

Ta część Uroczystości Chrześciańskich zdawała się niemniéy potrzebna,

jak

jak uczęszczanie do Sakramentów; ponieważ w opowiedaniu słowa Bożego, znayduie się nasienie i szczep Wiary Świętéy.— I z tąd poszedł zwyczay uroczystości i obrządków, z któremi się słowo Boże ogłasza.

Dyakon z miéysca swego wychodzi, i położywszy Xięgę Ewangelii na Ołtarzu, zkąd jako z rąk Boskich ią bierze, klęka przed Kapłanem Mszą Świętą maiącym, i prosi go o Rozkaz lub Poselstwo, aby mógł w tym charakterze głosić słowo Boże ludowi zgromadzonemu. Prożba ta wielkie i pożyteczne w sobie nauki zawiera. Wspaniały zaiste Obrządek, w którym się tak dobrze czuyność Pasterzów w straży Praw i Taiemnic Wiary pokazuie! Kapłan pozwalaiąc Dyakonowi głosić słowo Boże, przypomina mu intencyą w téy mierze, i wolą Kościoła Bożego, jak się ma sprawić w tym poselstwie, jakby mu mówił: „Kościoł Święty poselstwa takowego pewnym tylko i wybranym lu-

dziom powierza, służ mu godnie a wiernie. Idź: a otwieraiąc usta twoie w głoszeniu wiernym i nie wiernym słów przymierza Bożego, niech się serce twoie duchem prawym napełnia; Niech opowiadanie twoie radość świętą i zbawienną chęć cnoty w słuchaczach wzbudza i rozkrzewia." Idzie zatém Dyakon z respektem niosąc xięgę świętą, otoczony duchowieństwem wśród pełnych uszanowania słuchaczów. Dźwięk muzyki w celniéyszych kościołach przed otworzeniem Ewangelii słyszeć się daie. I jako przymierza monarchów wspaniałemi szczycą się okazałościami; tak te szacowniéysze i wspanialsze między Bogiem a ludem przymierze, chciał kościoł, świętym i poważnym przyozdobić obrządkiem.

Jak tylko Dyakon xięgę Ewangelii otwierać zaczyna, wszyscy powstaią i w głębokiém milczeniu czekaią chciwie słów pokoiu i zbawienia. Po prześpiewaniu Ewangelii, kapłan odprawuiący

Święte Mszy Taiemnice, i inni, z uczciwością całuią te xięgi, jak gdyby każdy mowił: wierzę w to sercem całém, com usłyszał. Do czegoż proszę zmierzaią, tak pełne czci i uszanowania obrządki? Kościoł święty zagradzaiąc ustnym, wrzaskliwym wyrażeniom, serca w cichości powierzchownościami do nabożeństwa wzbudza, i tén jego cel w postanowieniu onych. Chce iednak: żeby wszystko było w klubie, porządku, i przystoyności. Mało mówić się zdaie, ale wiele co dzień podaie do wiadomości. Prawdy wielkie stawia przed oczy powierzchownościami swoiemi, które jak oczywiście tak niemniéy łatwe do wiary zmierzaią i prowadzą.

Przestaie względem dziatek swoich na takowych powierzchownościach kościoł święty, gdy ie jako obrazy prawdziwe kładzie wewnętrznego umysłu i duszy wzruszenia. Któż się nie domyśli, iż uniżenie przed Krzyżem, znaczy ufność naszą w ofierze ukrzyżowanego za grze-

chy ludzkie Zbawiciela? Mamyż inne nad tę intencyę, kiedy ruszeniem ręki postać na siebie Krzyża Świętego kładziemy! częstokroć mówi się milcząc: i tak jak usty, ukłon czapką lub ręką waży.

Nie ganiono Izràélitom, iż Arkę przymierza złotemi blachami okryli. Nie przypisowano im ztąd żadnéy zabobonności lub gusłów, iż w modlitwach swoich, ku téy się stronie obracali, gdzie była Arka. Znak tén powierzchowny, przypominał im powinność ich, stawiąc w umyśle Arkę i Xięgi Praw Boskich, które w niéy złożone były. Równym sposobem same przez się obrządki nasze, świątobliwości nas nie nabawiaią, ale są przestrogami, i wyrażeniem raz poraz wewnętrznych sentymentów, które nas udoskonalaią. Cześć Katolików nie ściąga się do złota lub kleynotów, które Krzyż Pański, xięgi Ewangelii przykrywaią; każdemu wiadomo iest, iż co się w xięgach znayduie Boskich, sza-

cowniéysze iest nad wszystkie skarby świata tego.

Przytrafia się czasem, iż sama kościoła Katolickiego powierzchowność, wprzód was pryncypalnych prawd wiary uczy, niżeli ie z ust Pasterzów waszych usłyszycie.— To, co xięgi mówią, obrządki stokrotnie powtarzaią; których gdyby się ktokolwiek tknąć i odmienić ważył, usłyszałby zaraz głos wiary, nowéy odmianie, starożytne nauki zastawiaiący.

Nie tylko zaś obrządki kościoła uczą was; zgromadzaią nadto ze wszą[illegible] dowody wzmacniaiące wiarę waszą i o iéy prawdzie daiące świadectwo. — Xięgi Epistoł albo Listów, xięgi Dziejów Apostolskich, Ewangelii, zawsze z jak nay-większą pilnością pisane były, i przy kościołach zachowane.

Znayduią się w miéyscach niektórych te Xięgi od lat przeszło tysiąca pisane; i z tém wszystkiém gdziekolwiek znayduią się, jakimkolwiek tłó-

maczone językiem, zawzdy i we wszystkiém z innemi zgadzaią się. U odszczepieńców nawet są w ręku starożytne Xiąg Świętych Exemplarze, u odszczepieńców powtarzam, którzy dla dogodzenia woli i żądzy swoiéy, z dawności lat oderwali się od powszechnego Kościoła; śmieli się od téy, która była zaszczytém ich oyców odstrychnąć iedności, i w któréy Uczniowie Jezusa Chrystusa ze wszystkich Pasterzów złożone, zgromadzenie iednostayne uczynili, i ze wszystkich Owieczek iedną Owczarnię uformowali.

Te owieczki z Pasterzmi pomnażać i krzewić się będą do skończenia świata. Wy pewni iesteście bydź z téy zbawiennéy powszechnéy wiernych owczarni. Macie dowody tego, w nieprzerwaném Pasterzów waszych następstwie, iedne opowiadaiących prawo, iednakowe udzielaiących Sakramenta, i iednakie sprawiaiących obrządki. Wasz w szczególności Pasterz służbę wam swoią ofia-

ruie i poświęca, a w rzeczy saméy w ustach iego, Apostołów macie nauki i słowa. Czy zaś te Apostolskie samego Chrystusa są? a przeto Boga, który go zesłał? zostaie mi to do pokazania. Dowody macie przed wami; daycie tylko baczenie. Trzechsetne pierwszych Chrześcian prześladowanie, stało się zgodném i przedziwném świadectwem cudów Chrystusa Pana, dzieł i prac Apostołów, i dalszych onych następców. Bóg dawał świadectwo Synowi swemu, przez tyle cudów, które świat widział; przez tyle dzieł, przypadków przepowiedzianych oczywiście, wypełnionych rzetelnie. Ludzie to wszystko stwierdzali, tracąc nawet dla tego przeświadczenia wolność, dobre mienie i życie. Czyliż czasu przeciąg, takowe świadectwa osłabić mógł? I Wiara wasza świadectwem samego Boga wsparta, możesz podlegać jakowéy niepewności!

Nie, Chrześcianie wierni; zaiste, ani świadectwo Boskie, ani przeświad-

czenie pierwszych wieków, i w nich tylu męczenników ofiary, bezskutecznemi dla was nie są. Trwaią chwalebne świadectwa i Kościoł ie Boży dla was strzeże.

Gdybyście żyli w pierwiastkach kościoła świętego, moglibyście byli bydź sami przez się świadkami, lub słuchaczami powieści świadków, o dziełach męczenników, któreby was nawrócić lub w wierze utwierdzić mogły. Ale ciężkie tamtemi czasy prześladowania, życie pierwszych Chrześcian zataione i ukryte, wieleby wam rzeczy dociec nie dozwoliło. Możebyście nawet nie chcieli wiedzieć o tych rzeczach, boiąc się, ażebyście chrześcianami nie zostali i z niemi prześladowani nie byli, dziś zaś w tém spokoyném Kościoła odetchnieniu, mężne wyznanie męczenników, śmierć chwalebna Chrystusowych świadków, całemu rodzajowi ludzkiemu podana iest. Dla dochowania świadectw Ewangelii to czyniono, co nie stało się dla za-

chowania pamięci żadnego naysławniéyszego człowieka, lub naywiększego historyi świeckiéy, dzieła.

Chrześcianie widząc męczeństwa Apostołów i innych różnéy płci, wieku i rodzaiu męczenników, zbierali z uczciwością krew i zwłoki Ciał Świętych, a na miéyscu ich złożenia stawiali ołtarze Panu Bogu. Tam przynaymniéy raz w rok odprawiali święte taiemnice, zgromadzali się czasem po nocach na te miéysca, wielbiąc śmierć Zbawiciela i mężnych świadków nauki Jego. Chwalili Boga z dziękczynieniem za dzielność, którey użyczał słowu swoiemu, i przyświadczali potomnym wiekom takowemi Uroczystościami statek i zupełną wiarę pierwszych Chrześcian.

Nie męczennikom stawiali przybytki jako sami wiedzieć powinniście, ale grob wyznawcy Chrystusowego, zdał im się bydź nayprzyiemniéyszym Bogu ołtarzem; dla nich zaś naywłaściwszą pobudką, do utrzymania się stałego

w wierze świętéy. Zgromadzać się nie omięszkiwali corocznie do tych miéysc, w dzień zeyścia w Bogu świętych Męczenników, których ciała odpoczywały. Kiedy mieli sposobność, stawiali w tych miéyscach kaplice, do odprawiania wygodniéyszego i przystoynego taiemnic świętych.

Chustki krwią Świętych Męczenników zbroczone, kostki prześladowcom odięte, stawały się słodką i pełną pociechy współbraci niegdyś pamiątką. W pieczarach czasém podziemnych rozszerzano męczenników groby, dla odprawowania na nich taiemnic świętych. Wszystkie zaś te miéysca po całym świecie sławne odebrały nazwisko, Pamiątki Męczenników, *Memoriae Martyrum.*

Biskupi na ów czas naznaczali nabożeństwa u grobu tego lub innego Męczennika Świętego. Chrześcianie natychmiast wielką tam część nocy trawili na nabożeństwie, wspólnie świętemi karmiąc się przykładami i kryiąc od prześladowania. — Pamiątki takowe męczenników i czucia nocne, u grobów świętych, mnożyły się z prześladowaniem i były na każdém miéyscu świadectwem prawd Boskich i dowodem Ewangelii. Krew męczenników świętych, jako po całym świecie płynęła, tak po całym świecie była nasieniem i szczepem nowych i coraz się krzewiących Chrześcian. Wiara święta tym sposobem w uczniach swoich wzrost i pomnożenie brała.

W Rzymie zgromadzano się do grobów i pamiątek Apostołów *Piotra i Pawła*, *Klemensa*, *Wawrzeńca*; w Antyochyi, do pamiątki *Ignacego* Biskupa; w Smyrnie *Polikarpa*; w Kartaginie *Cypryana*. Nic się bardziéy po świecie całym nierozniosło nad te Męczenników i Świętych Wyznawców pamiątki; i cokolwiek się w Kościele Bożym dzieie, po większéy części wszystko iest skut-

kiem i wznowieniem tego świętego obyczaiu. —

Ołtarze nasze maią postać grobu; Antepedium iest nakształt zasłon, które w dawniéyszych czasach przed grobami Świętych były; i w dzień ie tylko uroczysty otwierano, ażeby Chrześcianie zapatrywać się mogli na trumnę, w któréy zwłoki Świętego złożone zostawały.

Ztąd poszedł zwyczay i obrządek Kościoła Bożego, aby dla wzbudzenia Chrześcian do cnoty i męztwa w wierze, kłaść w każdy Ołtarz Relikwie Świętych Pańskich. W dalszym pierwiastków Kościoła Bożego czasie, chowano blisko Ołtarzów wielkiéy świątobliwości ludzi, aby ich zwłoki miernym ale dzielnym odgłosem wielbiąc Zbawiciela, którego się ciałem na ołtarzowym stole karmili, wzbudzali ufność Chrześcian w tego Boga, w którym posnęli i odpoczywaią, i który uwielbione ich ciała wskrzesić ma. —

Widziemy na Ołtarzach świece, w kościołach lampy, na znak świateł, których używać musieli pierwsi Chrześcianie w ciemnych pieczarach i po nocach, oświecaiąc pamiątki męczenników i tym wygodniéy, ile nie w ciemności obchodząc swoie nabożeństwa.

W Trybunałach i sądach, tak naszych Państw, jako i zagranicznych iest zwyczay, iż się zachowuią stare i iuż pospolicie nie używane terminy, wyrażenia, obrządki, suknie nawet; dla tego aby pokazać trwałą iednostayność, w naymnieyszym nawet punkcie ustanowionéy władzy.

Wchodząc do świątnic Boskich, kto uważa obrządki kościelne i naczynia, gdy się na tę starożytność zapatruiemy pierwiastków ieszcze Chrześciańskich, maiącą znaki, zdać się nam powinno, gdy na nas i obyczaie nasze rzuciemy okiem, iż do inszego weszliśmy świata. — Widziemy odzieże tych

świętych, którzy w Ołtarzach spoczywaią; ich modlitwy i słowa obijaią się o uszy nasze; naczynia, których do świętych taiemnic używali, przed oczyma naszemi są; instrumenta nawet ich katowni, częstokroć widoczne mamy; wszystko albowiem razem z ich dziełem, ciała nawet, *święte zwłoki* nas doczekały, ażeby wieczną do miłości Boskiéy, chowania przykazań Jego, nam były pobudką. Nic z jedności nie wypadło i z karbów świętego porządku; prawdę Ewangeliczną, którą życiem całém ogłaszali święci, po śmierci obiawiaią i do końca świata obwieszczać będą.

Słuchaycie daléy pilnie co znaczą, i co w sobie zawieraią obrządki święte, na które dotąd podobno żadnego względu nie mieliście; zobaczycie w nich jako kościoł święty, nieiako urodził się, lub przynaymniéy pielęgnowany był w cmentarzach i pamiątkach Męczenników Świętych; a co zmyślnie w obrząd-

kach kościelnych widzieć wam się zdarzy, dowodem iest prawdy i pamiątką.

Przez uczęszczanie tych świętych pamiątek, kościoł święty do trybu i porządku, w którym go widziem nay-więcéy przyszedł. W tych miéyscach znaydował skarby swoie, łącząc się w duchu z wodzem wiernych zmarłych i żyiących. Umacniał wiarę dzieci swoich, zapatrywaniem na przykłady, nie zwyciężonych w wierze Chrześcian czyniące. Ofiarował synom swoim znaki wyznania męczenników, pomoc dzielną obcowania świętych, którym śmierć ani miłości ubliżyła, ani przeszkodziła pomocnych za nami modlitw. Podał wiekom potomnym Kościoł Boży z ciałami i uroczystościami świadectwo świętych swoich, krwie rozlaniem stwierdzone. Tym sposobem wielkie owe, które dał Synowi Bożemu Duch Święty świadectwo, doszło do nas podaniem ludzi; te zaś tak mężne i powszechne Kościoł Święty do naszych czasów docho-

wał przez samą nawet powierzchowność obrządków swoich.

W Dzieiach świeckich naysławnieysi mocarze tak są względem was, jakby ich nigdy nie było. Gdybym wam mówił o xięgach Platona, Arystotelesa, Konfucyusza, i o zwycięztwach Anniballa, Tamerlana, nie wiecie nawet co zac za ludzie byli; dopieroż o ich dziełach w szczególności. Obchodzicie zaś z zupełną wiadomością uroczyście Urodzenie Świętego Jana Chrzciciela, Szczepana, Wawrzeńca męczeństwa. Wielbicie Świętych Apostołów i tych wszystkich, którzy w nayokrutnieyszych męczarniach wyznawali święte Kościoła Bożego prawdy i nauki. Na tém zawisła mądrość wasza, i ta wam tylko iedynie potrzebna iest, ponieważ zbawienie wasze ubezpiecza.

Im się wam daléy wyiechać zdarzy, tém więcéy zastaniecie dowodów pierwiastkowego Chrześcian kaznodzieystwa i nauki.

Dawni

Dawni chrześcianie, ponieważ u pamiątek, to iest: grobów męczeńskich obchodzili uroczystości swoie, Parafie pobliższe za wyznaczeniem mieysca od Biskupa, schodziły się tam porządnie. Z tego wyznaczenia mieysc u różnych grobów poszło mianowanie kościołów imieniem świętych, lubo Panu Bogu tylko poświęcone są; schodzenie się zaś Parafii różnych na iedno mieysce, początkiem było Processyi, których zwyczay kościoł przy obnoszeniu Nayświętszego Sakramentu osobliwiéy zatrzymał. Żeby się zaś zebrane Parafie między sobą mogły rozeznawać, dla wspólnego porządku wniesiono zwyczay Chorągwi kościelnych, które odmienne każda Parafia przed sobą nosiła.

Śpiewanie i powtarzanie słów *Kyrie eleison*, wprowadzone było, ażeby podczas podróży do pamiątek Męczenników, częstokroć od miast odległych, Parafie dla zbudowania własnego śpie-

wały. Zwyczay używania słów tych, ze wschodnich krajów zasiągniony iest; kościoł ie Boży, jak były w Greckim języku zostawił; znaczy się zaś *Kyrie eleison*, Boże zmiłuy się. *Chryste eleison*, Chryste zmiłuy się.

Wie dobrze kościoł święty, jaki się na was pożytek zlewa z zrozumienia modlitw i obrządków jego; i ztąd tak słowa, zdania i prawa Ewangelii, jako i wszystkiego tego co w obrządkach i uroczystościach swoich zażywa tłumaczenie, odkrycie jasne, Pasterzom zleca i przykazuie w Koncyliach, to, iest: Zborach powszechnych, na których pod Namiestnictwem Oyca Świętego, całego świata Katoliccy Biskupi i Doktorowie, zasiadaią, i z instynktu Duchem Bożym tchnącego prawa stanowią, wyznanie wiary czynią i o iéy całości radzą. Pobudza was i prosi kościoł Boży, abyście się w mądrości Chrześciańskiéy pomnażali, i do tego wam pomoc swoię

ofiaruie; nie odmienia iednak mowy, nauki i obyczaiów za pierwszym odgłosem, którego żarliwego niby, a bardziéy niesfornego ucznia swego, chociażby krok taki uczynił pod pokrywką waszego dobra. — Mógłby bydź tén pozor *np:* taki: iż inszym sposobem rzeczy prowadząc łatwiéy moglibyście bydź oświeceni; ale i temu niedostatkowi mniemanemu kościoł święty zabieżyć umiał. Urząd Pasterzów waszych, iednym z wami mówiących językiem, ażeby wam tłumaczyli pismo i modlitwy, których nie rozumiecie, na objaśnienie was i zupełne nauczenie, postanowiony iest.

Wasze dobro naywiększe na tém zawisło, abyście pewnemi byli, iż wasz kościoł, to iest: zgromadzenie wiernych, pod Naywyższym Pasterzem, Święty i Apostolski iest. Dobro wasze, które ma za cel kościoł święty, na tém się zasadza, abyście poiąć mogli, iż wiara wa-

sza nie od człowieka jakiego pochodzi, ale przez nią od Boga daną, macie część w przymierzu dawno obiecaném, dopełnioném zaś przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. To wszystko kościoł święty z zupełną pewnością do wiadości podaie i uiszcza przez stateczność i iednostayność obrządków i zwyczaiów swoich.

Dochowuiąc wam tém sposobem pierwszych Chrześcian słowa, powierzchowność, pamiątki, uroczystości, modlitwy i obyczaie, dochowuie starożytność wiary, straży i dowodów.

Nie dość na tém było, ażeby dowody wiary świętéy w xięgach tylko znaydowały się, w których uczeni sami znaleść ie mogą. Trzeba było pospolitszych i do nie umieiętności prostych ludzi stósuiących się. Tak ie zaś kościoł święty w wszystkiéy swoiéy powierzchowności, mimo czasu i okoliczności zachować potrafił; iż nie tylko prostych konwinkować, ale i mądrych oświecić mogą. Taki iest pożytek stateczności kościoła w naymnieyszych nawet zwyczaiach swoich.—Kiedy się zdało, iż w niektórych okolicznościach z nie tak natężoną czułością sobie postępował; nie było to bez wielkich przyczyn; i ta powolność i mniemane pobłażanie, roztropnością mierzone było. Jeżeli powierzchowność obrządków kościoła świętego nie odmienia się, doyść łatwo można, iż tém bardziéy wiara, która tą powierzchownością wyrażona iest, odmiany nie zna.

Pożytki tak widoczne równie w powszechnym kościele, jak w waszéy Parafii, powinny bydź naydroższym skarbem waszym, i przyczyną nayżywszéy względem Boga wdzięczności. Powierzchowność was nie zbawia, ale przyświadcza pewność sposobów, które macie do zbawienia. Pasterz przysłany, aby was drogą dobrą prowadził, nie swoiém chrzci Imieniem, ani rozgrzesza.

Święci Męczennicy, którzy w Ołtarzach spoczywaią nie za was poumierali. Jezus Chrystus Jedynym ludzkiego narodu iest Zbawicielem; i ieżeli nie w miłości Jego poumieracie, na nic się nie zdadzą pożytki, które w powierzchowności obrządków kościoła macie. Związki iednak téy iedności, które was ze wszystkiemi wiernemi łączą, same przez się wielkiéy są wagi, i znakami zostaią prawdziwego i rzetelnego kościoła.

Zgromadzénia, które więzy tak święte potargały, straciły przywiléy podniesienia głosu uczącego. Byłaby wielka nieroztropność słuchać głosu Pasterzów takowych, którym od nikogo poruczeni nie bylibyście; iest zaś zdrowéy rady i roztropności obyczay, iść za głosem tych, którzy przychodzą do was z należytemi i uroczystemi dowodami Poselstwa swego.

Będziecież teraz Bracia moi i Dziatki w Chrystusie uskarżać się i sarkać na to, iżeście opuszczonemi dotąd byli,

bez żadnéy wiadomości i upewnienia w tém, co się zbawienia waszego tycze? Wiecie czego wam potrzeba, lub przynaymniéy bez trudności wiedzieć możecie. Ze wszystkich się wam stron wiadomość rzeczy Boskich nastręcza. — We wszystkiém co was otacza znaydziecie z prawdą pewność, a pewność istotniéyszą nad te, które w postanowieniach ludzkich, i przymierzach doczesnych znaleść się mogą.

Że iesteście oddaleni od świata, publik i zgiełku, nie idzie zatém iżeście godni wzgardy lub wzgardzeni. Na mało się przyda poważanie ludzkie; Bóg was kocha; czegoż wam niedostaie! Pewni dziedzictwa niebieskiego, odrzucenia od powszechnego Boskiego z ludźmi przymierza nie boicie się. Jesteście współobywatelami Świętych, trzodą dobrego pasterza, dziećmi domu Bożego. Jesteście cząstką zbawiennego gmachu, nie na słabych ludzkiego rozumu stawianego podwalinach, ale na gruntownym

Apostołów, Proroków fundamencie, ponieważ iesteście w jedności z Pasterzmi waszemi, Następcami Apostołów i wraz z niemi cząstką i domem Bożym; pewni przeto bydź macie, iż iesteście wsparci na gruntownéy opoce, którą iest Pan i Zbawiciel nasz Chrystus Jezus. Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ,
Którą Siedmdziesiątnicą zowią.

Podobne iest Królestwo Niebieskie Gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano naymować robotniki do winnice swoiéy. — *u ś. Mat: w Ro:* 20.

Używał Chrytus Pan sposobu przypowieści, aby zmyślnemi wyobrażeniami dał dzielniéy uczuć to, co chciał wpoić w umysły uczniów i słuchaczów swoich. — Dzisieysza o gospodarzu i i rolnikach do tego zmierza, ażebyśmy hamowali zuchwałość naszą, z jednéy strony zbyt ceniącą nasze zasługi, z drugiéy chcącą wybadać dla czego Pan Bóg, albo równie innym jako i nam, albo więcéy niżeli nam świadczy. Na to wszystko dosyć by wam powiedzieć, że Bóg iest Panem i Stworcą, Jego rzecz działać, a nasza milczeć. Że jednak dla po-

żytku wspólnego mówić mi do was należy, na fundamencie wyrazów dzisiéyszéy Ewangeli, mówić będę do was o tém jak prawemu Chrześcianinowi o sobie, jak o drugich trzymać należy: *Ad Majorem Dei Gloriam.*

Człowiek gospodarz wzmiankowany w dzisiéyszéy Ewangelii, iest Pan Bóg; robotniki, my ludzie; grosz na dzień, dary Jego; winnica, świat. Każdy stan, do którego powołani od Pana Boga iesteśmy, użycza nam sposobów, ażebyśmy zarabiali w winnicy nam powierzonéy. Talenta dane z natury, talenta wzmożone applikacyą, są to instrumenta rolnicze, winniczne, nam użyczone do tego, ażebyśmy wedle przemożności naszéy w winnicy pracować mogli; łaski B o ż e nadprzyrodzone wzmagaią siły, ażebyśmy coraz lepiéy i użyteczniéy pracowali, i w pracy nie słabieli. Grosz nadgrody, i tu przez łaski i potém przez chwałę wiekuistą, otrzymali.

Zawołał Ewangeliczny gospodarz robotników do winnicy i zmowił się z niemi, *conventione autem facta cum operariis ex denario diurno, misit eos in vineam suam.* Mogł Pan Bóg, ile Stworca, ile Pan, rozkazać pracę, nie wyznaczaiąc za to nadgrody. Posłuszeństwo ile Panu, wdzięczność ile Stworcy, ieszczeby się tą małą przysługą naszą nie wypłaciła. A ta nawet przysługa do czego zmierza, ieżeli nie do własnego naszego dobra? — Mógł więc przykazać surowie przynaglić, a łaskawie wezwał; mógł do pracy bez kosztu przyniewolić, przecież wolność obrania zostawił; a z témi, którzy dobrowolnie d o p r a c y p o s z l i, wszedł w zmowę, i grosz dzienny przyobiecał.

Zawołani robotnicy o trzeciéy, o szostéy, o dziewiątéy, o jedenastéy godzinie, robili do zmierzchu; i dopiero gdy ich trwałych w pracy gospodarz zobaczył, rzekł sprawcy swoiemu: zawołay i odday im zapłatę. Słodki iest grosz zaro-

biony, tym osobliwie, którzy wiernie, trwale i długo pracowali; ale nie wysławiona dobroć gospodarza, który mogąc mniéy robiącym uiąć zapłaty; przecież kontentował się ich dobrą wolą, i tak zapłacił temu, co przyszedł o trzeciéy, iak temu, co o jedenastéy. Ale cóż był za skutek téy szczodrobliwości? taki, jakiego się zwyczaynie od ludzi spodziewać należy, niewdzięczność.

Widząc ci co robili od trzeciéy, że tym, co robili od szóstéy, równie przecie z niemi płacą; widząc ci co od szóstéy, że i tym, co od dziewiątéy robili, równa nadgroda; widząc dziewiątnicy, że i naypóźniéyszym iednaki podział: zaczęli mruczeć a wziąwszy szemrali. .

O co były te szemrania? zkąd zaś poszły? to nam wiedzieć należy. Zaprzątnieni ci robotnicy zbyt dobrą o sobie, a tém samém i pracy swoiéy opinią: gniewali się o to, iż w równi z drugiemi, mniéy pracuiącemi, pomieszczeni zostali. Szemrali więc na gospoda-

rza, jako głyby albo niewzięli, albo przynaymniéy nie tyle, ile im się należało.

Kto się sam ceni, drożéy się kładzie niż wart. Miłość własna, powiększa w oczach naszych to, co mieć możemy dobrego w sobie; to co mamy złe, tai, albo tak wycięcza: iż rzadki iest taki, któryby się, ieżeli nie doskonałym, przynaymniéy bliskim doskonałości nie osądził.

Zgromił gospodarz buntowne robotniki; ale i w tém zgromieniu dał naukę, iak to i karać łaskawie można. Mógł dotkliwemi słowy zmartwić; mógł zapłaty, ieżeli nie odmówić, przynaymniéy odwlec grosz za robotę; dał go. Mógł nie wchodzić w nieiakie z krnąbrnemi posługaczami usprawiedliwienie; przecież, ażeby i sprawiedliwość postępku swoiego ukazał, i szemrzących z błędu wyprowadził; rzekł z nich iednemu: *Przyiacielu! nie czynię ci krzywdy; a zaś się ze mną za grosz nie zmówił? weźmij co twego; a idź.*

Do nas to powiedziano Chrześcianie! równie krnąbrnych, równie złych robotników. Powołani do Pańskiey winnicy, bez żadnych poprzedzaiących zasług, bez żadnéy zalety, do pracy leniwi, a do grosza skrzętni: darmo prawie bierzemy zapłatę, a dostawszy grosza, mruczemy. Do nas więc powiedziano: *weźmij co twego a idź.* Idź, nie żebyś grosz przemarnował; ale żebyś się do dalszéy roboty zachęcił; idź, żebyś tém lepiéy odpocząwszy pracował; idź, żebyś i z roboty, i z grosza zarobionego zyskał; idź a milcz; albo ieżeli usta otworzysz, otwieray ie na uwielbienie dawcy, który złą robotę, dobrze płaci. Otwieray usta na wyznanie takie, jakowe uczniom swoim wybranym, wiernéy czeladce, a przecież tak im kazał cierpieć Mistrz, Pan i Gospodarz Niebieski; gdy uczynicie wszystko co wam rozkazano, mówcie: *sługy nie użyteczni iesteśmy, cośmy byli winni uczynić, tośmy uczynili*, Łuk: Roz: 17. wier: 10.

Zwyczayny to iest tryb postępowania naszego, iż zapatruiemy się na siebie z pobłażaniem, a na tych, którzy nas otaczaią zbyt surowie. Ztąd jako mówi Zbawiciel, w cudzych oczach spostrzegamy proszki, a w swoiém nie widziemy balki. Tacy byli wzmiankowani w dzisiéyszéy Ewangelii robotnicy. Za ich pracę nie dość było grosza, a za cudze grosz był nadto.

Gdyby oni byli wprzod uważyli, iż tak iak im i drugim grosz był obiecany; gdyby byli uważyli, iż wolno było gospodarzowi, czynić takie kontrakty, jakie mu się podobały; gdyby byli zastanowili się nad tém, iż grosz dany tym co przyśli o jedenastéy, nie był wzięty z należytości tych, którzy przyszli o szóstéy; gdyby nakoniec i na to wzgląd mieli, że każdemu z własnego maiątku szafowanie takie, jakie mu się przypodoba iest wolne; byliby się zapewne wstrzymali od szemrania i owszem kontenci względem siebie z rzetelności go-

spodarza, wielbiliby względem drugich jego hoyność. Ale przeszkodziło im do tego złe i nie sprawiedliwe na drugich zapatrywanie się. — Ztąd też usłyszeli w osobie iednego z śród siebie: *czyli oko twoie złośliwe iest dla tego, iżem ia iest* d o b r y? an Oculus tuus nequam est, quia ego bonus.

Psuie dobroć P a n a złe sługi; lecz nie dobroć P a ń s k a, ale złość sług zepsuciu winna. Że skażone naczynie, dobry likwor, w truciznę albo w gorycz obraca, nie z likworu wina, ale z naczynia które go skaziło. Trafia się w ziemskich Panach dobroć nie pomiarkowana, źle rozrządzona, zbyt pobłażaiąca; taka nie iest cnotą, ale słabością. Ale Bóg, Istność doskonała, przywarom ludzkim nie podlega.—Nasza więc złość, z saméy nawet dobroci B o ż é y staie się gorszą. Zapatrywali się oni ranni szemracze, na późnieyszych współpracowników okiem złośliwém, okiem uprzedzoném. To im nie dało postrzedz nic innego nad zdrożność

i w tym, co grosz dawał, i w tych co grosz brali. Gdyby te oczy nie były zarażone jadem ambicyi, zazdrości, zysku; byłyby spostrzegły w współpracownikach, ludzi, którzy na rynku stali, nic nie robiąc, dla tego, iż nie znaleźli takiego, któryby ich do roboty powołał; byliby uważali ludzi lubo próżnuiących przed robotą, iednak za piérwszém wezwaniem ochoczych do pracy; byliby uważali współbraci równie, a może i bardziéy potrzebnych; byliby może i to uważali, że choć robili krócéy, na ochocie im iednak do pracy nie zbywało; możeby im oko nie uprzedzone, i to ieszcze podało do widoku, iż późnieysi lepiéy od nich pracowali. Ale te uwagi, nie dałyby były im szemrać, a oni chcieli szemrać; a co naygorsza, po wziątku. „*Et accipientes murmura-* „ *bant.*"

Kto na siebie prawie pogląda, tén na drugich bez uprzedzenia patrzy. Zapatruiąc się na siebie porządnie, zoba-

czemy jak jesteśmy naczynia skażone, słabe, nikczemne; zobaczemy jak na złe zażywamy to, co nam na dobre dano; jak dzieło zbawienia zaniedbywamy; albo ieżeli zdaiemy się nim zaprzątać, sprawuiemy niedbale, ozięble, niestatecznie, sprawuiemy go potocznie, jak żeby nie było naypożądańszym i jedynym końcem działania naszego. Podnosiemy głos wprawdzie niekiedy, ale tén głos mrukliwy, szemrzący, buntowniczy; zamiast tego coby miał wielbić Boga, bluźni Jego Opatrzność. *Et accipientes murmurabant.*

Złe patrzenie na współpracuiących sprawiło bunt dzisieyszych Robotników. Złe patrzenie na bliźniego, przyczyną iest narzekań naszych. Co dla nas, choćby nayobficiéy, to mało; co dla innych, choćby nayszczupléy, to nadto.

Poznaymy naszą wartość Chrześcianie, a poznamy zapewne na tén czas,

iż więcéy mamy, niżeśmy godni; przestawaymy z ochotą na tém, co mamy; nie targuymy się o zapłatę, a pełen łask i dobroczynności, więcéy nam da niżeśmy się spodziewali; więcéy, niżeśmy godni. Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ,
Którą zowią Sześćdziesiątnicą.

Wyszedł tén, który sieie siać nasienie swoie. u Łuk: Ś. w Roz: 8.

Sam Chrystus Pan wytłumaczył Uczniom swoim co znaczy dzisieysze podobieństwo o Człowieku sieiącym.

Wiemy więc, iż nasienie iest słowo Boże; sieiący, ten kto go opowiada; ziemia, na którą ziarno pada, my ludzie. Dzieło, acz niegodny, Boskiéy téy sieyby względem was sprawuiąc, rzucam ziarno słowa Bożego na rolę serc waszych; wy się osądźcie, kto podle drogi, kto opoką, kto cierniem zarosł, a ieżeli iest z was który dobrą rolą, nie wynoś się, Bogu dziękuy i jego słowa świętego słuchay. N. B. Ch.

A gdy siał, iedno upadło podle drogi, i podeptane iest, a ptacy powietrzni pozobali ie, to są słowa Chrystusowe w Ewangeli dzisieyszéy; tłumaczenie zaś, iż ci którzy wpodle drogi, ci są którzy słuchaią; potém przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich.

Dwie są okoliczności w tém podobieństwie: raz, iż rola była koło drogi; drugi raz; iż ziarno na nią padłe, pozobali ptacy. Rola koło drogi wielorakim podpada przygodom i niebezpieczeństwom; nasienie tam padaiące nie wszystko się przyimuie, gdyż niektóre ziarnka i drogi zarwać mogą; a choćby i zeszły, łatwo przychodzień cokolwiek zboczywszy zdepcze go i zepsuie. Grunt na drodze saméy udeptany do przyięcia nasienia sposobny wcale nie iest.

Koło drożni, co do gruntu serca swoiego, ci są, którzy lubo się zdaią ścieszek światowych cokolwiek uchylać i zbaczać, przecież w bardzo bliskim są-

siedztwie z niemi zostaią. Jeżeli są na samey ścieszce, słowo Boże pada na grunt ich serca nieskutecznie; bo to ziarnko na wierzchu leżące, nie okryte, lada przychodzień zdepcze, lada ptak skoro spostrzeże, pożrze, i na swoią strawę obroci. Przez ptaki powietrzne, przez przychodnie, znaczyć się ma, jak Zbawiciel sam nas ostrzegł, diabeł, Dusz naszych nieprzyiaciel. Tén takich, co to przy ścieszkach leżą, to iest podaiących się dobrowolnie w okazyą grzechu, nieostrożnych od złego towarzystwa, nie czułych na swoie bezpieczeństwo, chwieiących się między Bogiem a światem, usidla i gubi. Gdy nie może odwieść od słuchania słowa Bożego, stara się przynaymniéy czynić go nieużytecznem; i aby tego dokazał, nastręcza na ówczas okoliczności z pierwszego weyźrzenia niewinne, towarzystwa niby oboiętne, a w nich i przy nich, powzięte z słowa Bożego nauki, zapominaią się, rezolucye stygną, i tak

te ziarnko, co koło drogi padło, ku drodze się przymyka. Dmie nieznacznym wietrzykiem passyi nie dobrze przytłumionych, aż to ziarno coraz się pomału przymykaiąc, coraz się zbliżaiąc, wpada na ścieszkę, i tam ginie.

Ziarno, które pada na opokę, iest to słowo Boże, wyrzeczone do ludzi uprzedzonych, którzy jako Zbawiciel mówi, z początku z radością słowa Bożego słuchaią, ale że słowo Boże na opoczystym gruncie wkorzenić się nie może, lubo się zda z początku, że się przyięło, niknie z czasem i pełznie, a pożytku żadnego nie przynosi. Serca te opoczyste zrazu niby ochocze, daléy krnąbrne i nie czułe. Są to ludzie uprzedzeni, ludzie dufaiący zbytnie rozumowi własnemu; ludzie, którzy dopóty słowu Bożemu wierzą, dopóki prawdy wieczne nie sprzeciwiaią się ich myślom dumnym, ich żądzom nie prawym.

Chcieliby oni na swóy kształt przeformować prawodawstwo Boskie; chcie-

liby i świata użyć, i z Nieba korzystać; przyimuią z ochotą zapowiedanie słowa Bożego, ale gdy w niém słyszą, to co się z ich sposobém myślenia nie zgadza, to co ich namiętności określa, na tén czas staiąc si; podobnemi do owego Ewangelicznego Młodzieńca, którému gdy rzekł Chrystus: ieżeli chcesz bydź doskonałym, idź a przeday co masz, i day ubogim: natychmiast usłyszawszy to słowo, odszedł smutnym dla tego (mówi Ewangelia), bo miał wiele włości. Uschło ziarno na opoce, bo nie miało wilgotności, mówi Ewangelia; wilgoć przyprawą iest gruntu, i bez niéy ziarno przyiąć się nie może. Względem ziarna Bożego słowa padaiącego na serca nasze, cóż iest uprawą, ieżeli nie powolność, ieżeli nie szczera ochota, to czynić, co Pan Bóg każe? Słuchać napomnienia, pierwszy iest krok zbawiennéy powolności; ale nie dość słuchać, trzeba ażeby rzecz słyszana utkwiła w myśli; trzeba żeby ztamtąd prze-

szła do serca, a dopiero z wilgotnéy uprawy, ziarno się wzmoże i stanie się kłosem plennym.

Są tacy słuchacze, Chrześcianie, którzy idą na kazanie dla zwyczaiu tylko; ci słysząc nie słyszą. Są, którzy dla tego na kazanie chodzą, żeby uszli za przykładnych; ci w tém życiu odebrali nadgrodę, w przyszłém z hypokrytami pomięszani zostaną. Są, którzy nie dla kazania, ale dla kaznodziei słowa Bożego słuchaią; nie uważaią oni na to co im się mówi, ale jakim kształtem, jakim ułożeniem; tacy zbieraią łupiny, a rzucaią owoc. Jaka więc w przyiściu na Kazanie intencya, taki z kazania pożytek. Pada ziarno na opokę i usycha.

Nie dziwuymyż się Chrześcianie, że słowo Boże, słowo to, które w szacunku do kruszczu, siedmkroć czyszczonego, w dzielności do miecza przenikaiącego aż do rozdzielenia dusze przyrównane, że to słowo Boże względem nas

słuchaiących dzielności nie ma. Nie ziarno temu winno, bo to z istoty wyborne; nie ręka sieiącego, bo choćby niedołężne wybiera Pan Bóg, żeby dumne ukrócił; a choć na Stolicy Moyżesza siedli Faryzeuszowie, nie to, co złego czynią, ale to co dobrego nauczaią, czynić rozkazano. *Math: c.* 23.

Nie czas, bo każdy Panu służy, ale my co słuchamy; rola serca naszego skalista, opoczysta, kamienista, wszystkiemu winna; przyimuie ona wprawdzie ziarno, bo słowa Bożego słucha; ale słuchaiąc potocznie, słuchaiąc, a nie czyniąc, nie daie się ziarnu rozkrzewić, i żniwa pożądanego nie doczeka.

Drugie też padło między ciernie, a z wspołem wzrosłszy, ciernie zadusiło ie. Co ta część podobieństwa znaczy, wytłumaczył Zbawiciel, mówiąc: „a „ które (nasienie) padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od starania i od Bogactw, od roskoszy żywota, bywaią zaduszeni, i

„ nie przynoszą owocu." Bogactwa tłumiące słowo Boże, i nie daiące zeszłemu nasieniu dalszego wzrostu, są to Bogactwa te, do których się zbytnie przywięzuiemy.

Dobre mienie z istoty swoiéy obojętne iest; nasze użycie czyni go złém, lub dobrém.

Dobrém, gdy obracamy go na wspomożenie bliźniego naszego, i jak mówi Zbawiciel, czyniemy sobie przyiacioły z mammony niesprawiedliwości; złém, gdy przezeń korzystamy z sposobności nasycenia nie prawych żądz naszych. Źle więc zażyte, staią się cierniem, i zeszłe nasienie słowa Bożego głuszą. O takich Bogaczach mówi Pan, że snadniéy wielblądowi przeyść przez ucho igielne, niż im wniść do Królestwa Niebieskiego. Tak im powiedziano: „Synu „ wspomniéy, żeś obebrał dobra za żywota twego." *Luc: w Roz:* 16. Tacy nakoniec, w dzień ów straszny sądu ostatecznego, usłyszą z ust Syna Bożego:

„ Łaknąłem, a nie daliście mi ieść; pra-
„ gnąłem, a nie daliście mi pić; byłem
„ gościem, a nie przyięliście mnie; na-
„ gim, a nie przyodzialiście mnie, nie-
„ mocnym i w ciemnicy, a nie nawie-
„ dziliście mnie. Idźcie przeklęci w o-
„ gień wieczny, który zgotowany iest
„ diabłu i Aniołom jego. *Math*: 25. "

Ostatni rodzay słuchaczów prawych, powolnych, słuchaiących pilnie, i pełniących wiernie to, co usłyszeli, przyrównany iest do dobréy roli; a które (nasienie) „mówi Chrystus, na zie-
„ mię dobrą upadło, ci są, którzy do-
„ brém a uprzyimém sercem usłysza-
„ wszy słowo, zatrzymuią go, i owoc
„ przynoszą w cierpliwości." Trzy punkta istotnie potrzebne, zawieraią w sobie te słowa Chrystusowe.

„Dobrzy słuchacze słowa Bożego,
„ mówi Pan, ci są, którzy dobrém,
„ a uprzeymém sercem usłyszawszy
„ słowo." Pierwszy ten punkt zawie-

ra w sobie naukę, jak się do słuchania słowa Bożego przygotować należy. Nie inaczéy tylko dobrém, a uprzeymém sercem. Tać to iest naywłaściwsza, nayprzyzwoitsza uprawa roli do przyięcia tego świętego ziarna. Serce dobre i uprzeyme, przeświadczone gruntownie o szacunku słowa Bożego, wchodzi w Kościoł Jego Święty z pragnieniem, jak do źrzódła, z którego czerpać zbawienny posiłek pragnie; wchodzi do Kościoła z wdzięcznością, że widzi pozwolony sobie szafunek łask Boskich; wchodzi do Kościoła z respektem, jako do mieysca osobliwléy chwale jego świętéy poświęconego; wchodzi do Kościoła Bożego z ufnością, jako dziecię do Domu Oycowskiego, ale ta ufność, nie na jego mniemanych zasługach, których nie widzi, nie na synostwie, którego się czuie bydź nie godnym, ale wsparta na łasce, dobroci i miłosierdziu tego, który się Oycem nazwać rozkazał.

Z takową Dyspozycyą wchodzący do Kościoła prawy Chrześcianin, w Osobie Kapłana, widzi Namiestnika Boskiego; w słowach, które z ust Jego wychodzą, wyroki Pańskie. Jak więc na kamiennych niegdyś tablicach, palcem swoim rył Bóg przykazania, tak się na sercu jego wdrażaią prawdy święte, prawidła życia. Do takich słuchaczów mówił Paweł Święty: „Jesteście listem Chrystu-
„ sowym od nas sprawionym i napisa-
„ nym, nie czernidłem, ale Duchem
„ Boga żywego; nie na tablicach ka-
„ miennych, ale na tablicach serca, cie-
„ lesnych." *Corinth: II. Rozdz: 3.*

Sługa wiedzący a nie czyniący, będzie wielce karan; słowa są Boże. Nie dość Chrześcianie, uprzeymém sercem słowa Bożego słuchać, nie dość pilnie to, co się usłyszało, w pamięci zachować; trzeba ieszcze to, co się usłyszało i w pamięć wpoiło, do skutku przywieść; i to iest trzeci i ostatatni punkt przepisany od Zbawiciela tym, którzy

pożytecznie słowa Bożego słuchać chcą: i *owoc przynoszą.*

Owoc przynosić powinno zasiane ziarno, inaczéy na cóżby się zdało i rolą uprawiać i ziarno siać?

Zawołał na Piotra i Jędrzeia ryby łowiących Zbawiciel: „Idźcie za mną." I zaraz dodaie Ewangelia: „porzuciwszy „ sieci, poszli za nim." Wezwał na cle siedzącego Matheusza." Nie przytrzymały go bogactwa, z Celnika stał się Apostołem. Niech umarli umarłych grzebią, usłyszał tén, który się słowu Bożemu oparł i zwłoczył nawrócenie pretextem uczciwym miłości Rodzicielskiéy. Oparł się nieco słowu Bożemu drugi pod pretextem rozprawienia domowych interessów. Natychmiast i jemu i nam powiedziano: „Żaden, który
„ rękę przyłożył do pługa, a ogląda się
„ nazad, nie iest sposobny do Królestwa
Bożego." Jeżli go więc pragniecie osiągnąć, bądźcie posłuszni słowu Bożemu; słuchaycie pokornie; zatrzymuycie pil-

nie; pełniycie go wiernie, a na ten czas my słabi i niedołężni słowa tego Świętego opowiedacze, widząc was jak kłosy plenne na roli, jak grona doyżrzałe w winnicy, w rozrzewnieniu serca naszego mówić będziem: „Ani tén co „szczepi iest czém, ani tén co polewa, „ale Bóg, który pomnożenie daie." Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę przedpostną, albo Pięćdziesiątnicę.

I stało się, gdy się przybliżał ku Jeruzalem, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. U Ś. Łuk: w Roz: 8.

Kalectwo Ciała, tak iest zmyślności doległiwe, iż ci, którzy w tym stanie zostaią, staraią się wszelkich używać, choćby nayprzykrzeyszych sposobów, ażeby tylko z niego wyiść mogli. Doległiwsze w istocie od cielesnego, powinno bydź kalectwo Duszy; gorszych albowiem skutków od zmyslnego, przyczyną bywa. Jako więc w chorobach ciała do tych, którzy ciało leczyć umieią spieszemy, w chorobach moralnych do Lekarza dusznego udawać się powin-

niśmy. Tak uczynił dzisieyszy ślepy i przeyźrzał; tak my czyńmy, a oczy nam się otworzą. Na większą cześć i Chwałę Bożą.

I stało się gdy się przybliżał JEZUS ku Jeruzalem, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. Kto uzdrowienia szczerze pragnie, żadnych sposobów nie opuszcza, przez któreby zdrowie uzyskał. Wiedział ów ślepy, iż przysłany na świat Zbawiciel, dzielność Bóstwa swego na uszczęśliwienie tych, do których go posłano, obracał; wiedział, że obchodził krainy dobrze czyniąc; wiedział, że się ku Jeruzalem zbliżał; wiedział, że tą a nie inną drogą miał iść, przeto siedział wedle drogi żebrząc.

Dzieło zbawienia naszego, rzecz iedynie potrzebna, zatrudniać nas iedynie powinna. Reszta, są to przydatki niegodne usilności naszéy; są to rzeczy potoczne, przemiiaiące, czcze; są to rzeczy częstokroć lubo z siebie nie szkodli-

we, szkodliwe z skutków, które za sobą prowadzą, gdy nie znacznie odrywaią umysł od służby Bożéy. Są nakoniec rzeczy zdrożne, przez które przenosiemy marność nad prawe bogactwo: moment słodkiego uczucia nad wieczność szczęśliwą. Jedno iest potrzebne, i kto tę rzecz jedyną, to iest zbawienie, nad wszystko przeniosł, *Obrał lepszą cząstkę, która mu odięta nie będzie.* Gdy więc ślepotą przez słabość naszą zarażeni iesteśmy, trzeba się starać koniecznie o przeyźrzenie, inaczéy jak potrafiemy postrzedz, żeby szukać, szukać żeby znaleść?

Pielgrzymowanie iest życie Człowieka. Meta prawdziwa pielgrzymowania tego iedna, a dróg wiele. Na iednéy z nich tylko Zbawiciela znaleść można; trzeba więc wywiadywać się pilnie, która to ta droga iest, co do Jeruzalem, nie iuż ziemskiego, ale niebieskiego prowadzi. Jeżeli się o to namiętności naszych pytać będziem, po-

6 *

każą obszerne, kwieciste; jeżeli ludzi światowych, pokażą te, któremi chodzą, szerokie drogi. „Ciasna droga iest, „ która prowadzi do *życia*, mówi Pi„ smo Boże;" nie rozum więc nasz na pozorach tylko zasadzaiący się, nie ludzie rozkoszą złudzeni, ale sama wieczna prawda w wyrokach swoich świętych, ma nas w téy mierze nauczać. Jéy się badać z pokorą, iéy słuchać z powolnością, należy.

A usłyszawszy rzeszą przechodzącą, pytał co byto było? Jak był pilny szukać téy drogi, przez którą miał Zbawiciel przechodzić, tak równie iuż na niéy będąc, troskliwy kiedy nadeydzie. Ztąd, że widzieć nie mógł, nadstawiał *ucha*, żeby przynaymniéy *słuchem* zmiarkował, kiedy ta pożądana dla niego pora nastąpi. Usłyszawszy rzeszą przechodzącą, natychmiast pytał coby to było; a w tém pytaniu uczy nas rostropności, żeby lada podobieństwu nie wierzyć, żeby się na domysł nie spu-

szczać, żeby się na swoiém zdaniu nie zasadzać: ale gdyśmy sami ślepi, znać naszą niedołężność, i do tych się udawać po pomoc i po radę, którzy albo dobrze widzą, albo przynaymniéy choć słaby maią *wzrok*, przecież lepiéy od nas rzeczy postrzedz i rozeznać mogą. Na dobrych tłumaczów i nauczycielów trafił ów ślepy, bo trafił na tych, którzy szli za Chrystusem; więc powiedzieli mu, iż JEZUS Nazarański mimo idzie. Przymiot to iest prawych uczniów Zbawiciela, dać prawdziwe świadectwo. Ci którzy drogami bocznemi idą, i iedności się kościelnéy nie trzymaią, łudzą pytaiących: a sami ślepi, żeby kalectwo swoie zakryli, powiadaią, że tam iest Chrystus, gdzie *Chrystusa* nie masz. Iści się też na nich to, co Zbawiciel powiedział: „*gdy ślepy ślepego* „ *wiedzie, oba w dół wpadną.*" I zawołał mówiąc: *JEZUSIE Synu Dawidów, zmiłuy się na demną.* Umie korzystać z dobréy pory, zbawienny prze-

mysł tych, którzy szczerze z kalectwa dusznego wyniść pragną. Dość że usłyszał, iż Pan idzie, woła o ratunek; nie zraża go własna podłość, bo woła o ratunek do tego, który sam siebie wyniszczył, biorąc postać służebnika, na podobieństwo Człowieka uczyniony; woła o ratunek, bez względu na swoie natręctwo, bo wie, że Królestwo Niebieskie gwałt cierpi; *Et violenti rapiunt illud;* Woła o ratunek, nie zrażony fukaniem tych, co wprzod szli, ażeby milczał; bo wie, że do tego się udaie, który nie dał odpychać dzieci do niego się garnące; i strofował tych, którzy im przystępu bronili.

Nie ustraszona, ani przeszkodami, ani zwłoczęniem, ani długiém oczekiwaniem w dobrém trwałość, choć zdaie się nie kiedy bydź w skutku zawiedziona, przecież nadziei nie traci, krzepi się i wzmaga, a zaufana w niezawodności tego, który kołataiącym do drzwi otworzyć przyobiecał; choć się kołataniem znuży, dobywa przecież ostatnich sił, i kołatać nie przestaie, pewna, że się kiedykolwiek drzwi otworzą. Tak czynił dzisieyszy żebrak. Im bardziéy mu broniono przystępu, tém więcéy wołał: *Synu Dawidów zmiłuy się nademną.*

Co za przyczynę mieć mogli, ci co szli przed JEZUSEM fukać na owego ślepego, Ewangelia nie wspomina. Na domysł więc ią kłaść nie rzecz. Gdyby iednak i kłaść się godziło, tén domysł zbudowaniu naszemu służyćby na tén czas powinien.

Usprawiedliwiać racye niż potępiać należałoby tych, którzy byli w Towarzystwie JEZUSOWÉM, i których postępek, choć się z pozoru zdaie mniéy baczny, kto wie czyli go nie usprawiedliwiła intencya, a o téy Bogu, nie ludziom sądzić należy.

Skutek trwałości w dobrém dziele, zawzdy pożądany. *Stanął JEZUS i rozkazał go do siebie przywieść*, a gdy

się zbliżył, pytał go mówiąc: „*Co* „*chcesz abym ci uczynił.*" Cobyście rozumieli o tym ślepym Chrześcianie, żeby on zamiast proszenia o przywrócenie wzroku, prosiłby Zbawiciela o dobre mienie, o urzędy, o sławę, o zemstę z nieprzyiaciół, albo o inne podobne rzeczy? Nie inaczy byście osądzili, i sprawiedliwie, tylko tak, iż tén człowiek równie szwankował na umyśle, iak i na oczach. Tyś iest tén człowiek, śmiele przecież do każdego z was z *Natanem* Prorokiem zawołać można. Naprzykrzacie się Bogu o fraszki, a duszne potrzeby odłogiem leżą. Bluźnicie Opatrzność Jego, prożbami niewczesnemi, godni téy, którą Synowie *Zebedeusza* niegdyś usłyszeli, odpowiedzi: „Nie wiecie o co prosicie." O jak rzadki, którémuby to co *Salomonowi* usłyszeć przyszło: „że nie żądałeś o to, abyś „był długo żyw, ani żebyś był bogaty, ani żebyś dostał dusz nieprzyiacioł twoich; ale żeś prosił o mądrość:

„otożem ci uczynił, według żądania „twego; ale i te rzeczy, o któreś mnie „nie prosił, dałem ci." *Reg.* 3. *Szukaycie wprzód Królestwa Bożego, a reszta wam przydana będzie*, Słowa są Zbawiciela. Na nich zasadzeni, o to prośmy Boga w Modlitwach codziennych, o co się nam prosić rozkazał, a treść żądań naszych w tych słowach zamknął: „*Stań się wola twoia jako w Niebie tak* „*i na ziemi.*"

A JEZUS mu rzekł: przeyźrzyi: wiara twoia ciebie uzdrowiła, i natychmiast przeyźrzał. Niezawiódł się na nadziei swoiéy zaufany w dobroci Zbawiciela ów ślepy, za dzielnem Wszechmocności Bożéy słowem, przeyźrzał; a Lekarz Niebieski, aby w tém dziele cudownem swoiém i chorego na zmysłach uzdrowił, i nam chorym na umyśle dał zbawienną naukę, rzekł iuż widzącemu: *Wiara twoia cię uzdrowiła*; Zaufanie mocne w dzielności Lekarza, służy zawzdy ku uzdrowieniu Chorego. To za-

ufanie lubo się czasem względem Lekarzów ciał naszych myli, i nadaie im doskonałość, któréy nie maią: przecież chorym iest pożyteczne. Nie myli się na lekarzu dusznym tén, co w nim zaufa. Na to go Oyciec przedwieczny zesłał, żeby słabości nasze leczył, ciężary nasze dźwigał, bole nasze hamował. Wiara weń, uzdrawia nas, bo nam iedna iego względy i stawia w stanie sposobnym do przyięcia tego lekarstwa, które z istoty dzielne, przyłożeniem się naszém przez mocną wiarę, dzielność swoię wywiera i okazuie. Przystępuiącemu do Boga trzeba wierzyć, mówi Apostół; wzruszenie to wewnętrzne, niedołężność naszą przymila nieiako w oczach Boskich, i czyni nas sposobnemi do korzystania z jego świętéy obecności.

I szedł za nim wielbiąc Boga. Jeżeli się dostatecznie za Dobrodzieystwo nie wypłaca, przecież daie uczuć dobrze czyniącemu, iż temu, którego

obowiązał, ieżeli na sposobach odwdzięczenia schodzi, na ochocie przynaymniéy nie zbywa. Cóż iest Człowiek, wołał Dawid, że go nie przepomnisz, albo Syn Człowieczy, że go nawiedzasz, małoś go mniéyszym stworzył nad Anioły; Chwałąś go uwieńczył i postanowiłeś nad sprawami rąk twoich. Cóż iest Człowiek, mówmy i my, żeby za tyle się Dobrodzieystw Natury i łaski, nie tylko swoiém, ale wszystkich współstworzeń swoich usiłowaniem wypłacił. Nikczemne są, błahe są, podłe są, całopalenia. Na serce nie na ofiary Bóg patrzy Chrześcianie.

Idźmy za nim, wielbiąc go jak ów ślepy uzdrowiony. Daymy chwałę Bogu; tak jak lud widzący dziwne sprawy Boże uczynił; a tak ieżeli iuż uleczeni, oświadczemy wdzięczność, ieżeli ieszcze ślepi, zyskamy łaskawe względy, że się i nam oczy otworzą. Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ
Pierwszą Postu.

Tedy JEZUS był zawiedzion na puszczą od Ducha, aby był kuszon od diabła: a gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potém łaknął.

NA Pamiątkę tego Postu Zbawiciela na puszczy, postanowiony iest Post czterdziestodniowy, któryśmy w Imię Boże zaczęli Chrześcianie! Dzieło to zbawienne, ażeby zmyślność ciał naszych słabiąc, Ducha zasiliło, powinno bydź odprawione tak, jak się należy; jak go zaś odprawić należy, bierzmy naukę z wyrazów dzisieyszéy Ewangelii. Na większą cześć i chwałę Bożą.

Syn Boży nie podpadaiący grzechowéy skazie, kiedy pokutny obrządek

wykonywa, dla tego to czyni, żeby dał przykład, jak się nam w podobnych okolicznościach zachowywać należy. Duch, który go na puszczą zawiodł, był Duch Jego Boży, jako mówi Grzegorz *Święty*: który go tam przyprowadził, gdzie go do pokuszenia nieprawy miał znaleść.

W tych pierwiastkowych słowach dzisieyszéy Ewangelii, kilkorakie dla nas poszczących, ieżeli prawie pościć chcemy, zawieraią się nauki. Nayprzód do postu prowadzić ma Duch Boży, nie duch ślepego naśladowania, nie duch zwyczaiu, nie duch ambicyi, nie duch hipokryzyi.

Pościć dla tego, że drudzy poszczą, dla tego tylko, że nam post zapowiedziany; iest to czynić dzieło duchowne sposobem zmyślnym, bydlęcym, Człowieka Chrześcianina nie godnym. Pościć dla tego, ażeby powiedzieć po Faryzaysku, nie iestem jak drudzy; iest to z dzieła zbawienia, czynić dzieło zgu-

by, a z lekarstwa truciznę. Martwić nakoniec przez postną wstrzemięźliwość iedną namiętność, a drugim pobłażać: iest to hipokryzya, i ludziom gdy się obiawi nie miła, i Bogu przed którym się zataić nie można, obrzydła.

Pościć maiącego Zbawiciela zaprowadził Duch Boży na puszczą: Nie na tém istota prawego postu zawisła Chrześcianie! żeby się od jadła zakazanego wstrzymać; nie na tém, żeby i w tych które pozwolone, miarę mniéy niż nasycaiącą zachować; są to obrządki zwierzchnie potrzebne, ale mniéy istotne. Trzeba żeby poszczącego Duch Boży, który do postu przywiódł, zaprowadził na puszczą, aby w niéy pościł. Nie trzeba nam brać co do litery tego wyrazu. Można bydź i wśród ludzi Pustelnikiem, gdy kto umysłem z Bogiem złączony, strzeże się złego towarzystwa; a gdy się go ustrzedz nie może, tak w niem żyie, jakby go przy sobie nie miał. Oprócz złego z ludźmi towarzystwa, iest ieszcze

inne niebezpiecznieysze, bo wewnątrz nas, towarzystwo namiętności i złych nałogów. I tu ieżeli prawie pościć chcemy, trzeba żeby nas Duch Boży wpośród nas samych zaprowadził na puszczą. Zaprowadzi zaś, gdy jak mówi Paweł Święty, zarzekaiąc się pragnień świeckich i pożądliwości; trzeźwie, pobożnie będziem żyli, oczekiwaiąc błogosławionéy nadziei, i przyiścia chwały Wielkiego Boga, i Zbawiciela naszego JEZUSA Chrystusa.

W porządku namiętności naszych i nałogów, są złe, szkodliwe, nie prawe, dusze zabiiaiące; są mniéy zdrożne, które ią kaleczą, są i oboiętne. Pierwsze wykorzeniać, drugich się mamy strzedz, trzecich zaniedbywać nie mamy.

W każdéy chwili trzeba nam czuć i bydź wstrzemięźliwemi: w téy iednak náybardziéy, w któréy, jak mówi *Leo* Święty Papież, gdy się nie znacznie przez poprzedzaiące życia i starań rozmaitych obroty i nayświętobliwsze ser-

ca pyłem nieiakiéy światowości przykurzą: tén czas czterdziestodniowy Boskiém zrządzeniem na to postanowiony iest, aby nie tylko złe, ale i dobre uczynki nasze, czyściła święta wstrzemięźliwość.

A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potém łaknął. Czterdziesto dniowa liczba dni postu, w starym ieszcze Zakonie przez Moyżesza i Eliasza zachowana była; poświęcił ią Zbawiciel przykładem swoim, ażebyśmy przez nią nieiaką Dziesięcinę wstrzemięźliwości z dni naszych rocznych, Bogu przez wstrzemięźliwość wypłacili. Ta zaś postu wstrzemięźliwość iakowa ma bydź, uczmy się z Postu Zbawicielowego. Nie ieść przez dni czterdzieści tén tylko mógł, który miał moc rozkazywać naturze; ale gdy nie iedząc łaknął: dał nam uczuć, jaki bydź ma zwierzchni skutek poszczenia naszego. Luboć każdego czasu miarę w pokarmie zachowywać przystoyność i rozum każe, umar-

umartwienie uszczuplać ieszcze powinno miarę zwyczaynéy wstrzemięźliwości. Ta nie radzi wstrzemięźliwemu nasycać się; tamta każe aby poszczący łaknął. Uięcie strawy, trzeba żeby było dolegliwe i przykre, na tym albowiem umartwienie iest zasadzone. Trzeba żeby zmyślność była ukrocona; zmyślność ta, która zbytecznym i pieszczonym bytem wzmaga namiętności, i nie posłuszne duchowi czyni. Łaknął na puszczy Zbawiciel, łaknąć i nam w tym zbawiennym czasie potrzeba. Łaknąć odięciem, nie tylko uięciem passyi, ale i tego wszystkiego, co z krzywdą Ducha ciało tuczy. Sprzeciwiaią się przykładowi łaknącego Zbawiciela poszczący Chrześcianie, którzy to z samego postu wstęp bioru nowy, do nasycenia żarłoczności swoiéy; ci, którzy wymyślném iadłem obficie nadgradzaią to, czego im używać post broni; ci, którzy biorąc post co do litery, mniemaią, iż byle zakazanych potraw nie

iedli, temi które maią pozwolone, bez zachowania miary sprawiedliwéy tuczyć się mogą do sytości, a czasem i do zbytku. Jeżeli post iest pokutą, nie powinien pobłażać zmyślności naszéy; cóż dopiero gdy ią wzmaga, i zamiast umartwienia, staiesię przyczyną czulszego ieszcze dogodzenia! Temi to sposoby dzieło usprawiedliwienia, czyni dziełem zguby, dusz naszych nieprzyiaciel, w tén czas nayprzemyślnieyszy w kuszeniu, gdy nas widzi w sposobności naywiększéy, zadosyć czynienia rozkazom Bożym. Przystąpił do łaknącego Chrystusa diabeł, i rzekł: Jeźliś Syn Boży rzecz, aby ten kamień stał się chlebem. Jak zwyciężył Zbawiciel szatańskie nagabania, słyszeliśmy w Ewangelii dzisieyszéy. Zwyciężył nie tylko dzielnością Bóstwa swoiego, ale i takiemi sposoby, których zażył umyślnie do tego, aby nam pokazał, jak w podobnych okolicznościach postąpić sobie mamy.

Na puszczy umartwienia postowego, gdy w tych przez Kościoł Boży przepisanych czasach zostaiemy, przystępuie do nas kusiciel, i rozmaite na siebie przybiera postaci. Raz w Anioła światła przeistoczony radzi to czynić, co siły nasze przewyższa; radzi poprawić prawo i naddać do obowiązku, a to dla tego, aby nas wdał w niepodobieństwo wykonania i ambicyą. Przeistacza się w przewodnika, gdy chcąc rozprzestrzenić drogi zbawienia, zbiia płonne niby skrupuły: a pod tym pretextem w rzeczywistą zdrożność wprowadza. Przeistacza się w Nauczyciela, i poddaie pod sąd płochego rozumu, co nie dysputy, ale posłuszeństwa wymaga; osłabia albo niszczy przykazy postu; osłabia i zasługę. Przeistacza się w Przyiaciela, gdy pod pretextem szacunku i przywiązania, użalony nad delikatnością temperamentu naszego, nie każe go do końca niszczyć i wątlić zaraźném i nie zdrowém postowém jadłem. Prze-

istacza się w krytyka, albo raczéy w żartobliwego mędrca: i tym tonem jak to mówią „wielkiego świata:" obmierża posłuszeństwo Zwierzchności Kościelnéy; mieniąc takową powolność przymiotem umysłów słabych, dusz podłych, gminnych, tuzinowych. Naystrasznieyszy w téy postaci Kusiciel iest Chrześcianie, po miastach i dworach osobliwie. Nie argumentuie on na tenczas, ale szydzi; za racyą daie żart; za rozmowę, śmiech; a tak choć podłą bronią, zwycięża; czego nie zdoła konwikcya, wstyd nie prawy dokazuie. Nie wstydził się ani prawa, ani Prawodawcy *Paweł* Święty Apostoł, chociaż jak sam mówi, krzyż w pierwiastkach Ewangelii zdał się bydź Żydom zgorszeniem, Narodom głupstwem. Krzyż umartwienia, pokuty, w jakimże u was szacunku, Chrześcianie! osądźcie się sami, osądźcie? Jeżeli nie z słów, ze sposobu postępowania waszego, osądzić można, iż równie o nim z pogany trzy-

macie. Ton modnéy mądrości, nie tylko przestępywać obowiązki, ale i chełpić się z przestępstwa. O nich to powiedział Psalmista: „cieszą się gdy źle „czynią."

I przystąpiwszy Kusiciel, rzekł mu: ieśliś iest Syn Boży, rzecz, aby ten kamień stał się chlebem; a on odpowiadaiąc rzekł: napisano iest, nie na samym tylko chlebie żyie Człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jakiéy broni zażył Zbawiciel do zwyciężenia Kusiciela, obwieszcza dzisieysza Ewangelia. Oto użył Słowa Bożego w Piśmie jego Świętém, nam na naukę, pomoc i oświecenie zostawionego: *Napisano iest.* W te my święte ślady wstępuiąc, gdy do nas Kusiciel w czasie postu tego świętego przystąpi, bierzmy w rekę tę broń nie zawodną, a nieprzyiaciel ze wstydem odeydzie. Gdy więc ku ambicyi wiedzie, mówmy mu wręcz: *Napisano iest; Błogosławieni pokornego serca.* Gdy drogi zbawienia rozprzestrzenia w oczach na-

szych, mówmy mu: *Napisano: Ciasna ścieszka, która do Nieba prowadzi.* Gdy wiarę osłabia i pod moc rozumu poddawać chce, mówmy mu: *Napisano: poddawać macie rozum pod usługę wiary.* Gdy postu obowiązek przeciwny zdrowiu czyni i kładzie, mówmy mu: *Napisano iest: jako we dnie, uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w cielesnościach i rozpustach, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa:* Do Rzym: 13. Gdy zły przykład, a czasém i przełożonych podtyka, mówmy mu: *Napisano iest: Na Stolicy Moyżeszowéy usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie: Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowywaycie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie.* U Math: Ś. 23. Gdy mówi, że post nie iest rzecz essencyonalna, mówmy mu: *Choćby i małą rzeczą był: Napisano iest: kto małemi rzeczami gardzi, nie znacznie upadnie.* Gdy nakoniec szydzeniem i śmiechem, do nagannego

wstydu przywodzić nas chce, mówmy: *Napisano iest: Niech z was żadén niecierpi jako mężoboyca, albo złodziéy, albo złomowca, albo jako cudzego pragnący; lecz jeśli jako Chrześcianin, niech się tego nie wstydzi i owszem niech chwali Boga dla Imienia tego.*

Tym sposobem, gdy się mężnie potykać będziem, bronią słowa Bożego z nieprzyiacielem dusz naszych, zwyciężym go; a natychmiast opuści nas diabeł, a Aniołowie przystąpią. Przystąpili oni do Zbawiciela na służenie Jemu, jako Panu i Bogu; przystąpią do nas jako ci, którym Bóg zlecił, żeby nas strzegli we wszystkich drogach naszych; Przystąpią, żeby nas w dobrém przedsięwzięciu cieszyli, wspierali; tą słodyczą, która po każdém dobrém dziele, wewnątrz nas zostawuie ślady słodkie, i iest poprzednikiem téy, któréy się w chwale wiekuistéy spodziewać mamy. Amen.